

Redakcja: ul. Św. Stanisława 10, Łódź.
 Telefon: 1111, 1112, 1113, 1114, 1115, 1116, 1117, 1118, 1119, 1120, 1121, 1122, 1123, 1124, 1125, 1126, 1127, 1128, 1129, 1130, 1131, 1132, 1133, 1134, 1135, 1136, 1137, 1138, 1139, 1140, 1141, 1142, 1143, 1144, 1145, 1146, 1147, 1148, 1149, 1150, 1151, 1152, 1153, 1154, 1155, 1156, 1157, 1158, 1159, 1160, 1161, 1162, 1163, 1164, 1165, 1166, 1167, 1168, 1169, 1170, 1171, 1172, 1173, 1174, 1175, 1176, 1177, 1178, 1179, 1180, 1181, 1182, 1183, 1184, 1185, 1186, 1187, 1188, 1189, 1190, 1191, 1192, 1193, 1194, 1195, 1196, 1197, 1198, 1199, 1200.

Przebieg

CENY OGŁOSZEŃ.
 Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr.
 za w. m. i. 1 lin. sta. 5 lin. w tekście
 40 gr. nekrologi 30 gr. wyz. 15 gr.
 strona 10 lin. drobne 12 gr. na wy-
 raz, dla poszukujących pracy 10 gr.
 najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla
 bezrobot. 1 st. ogłoszenia dwukolorowe
 o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagranicz-
 ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
 Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
 Ceny ogłoszeń niedzielnych są o
 25 procent droższe.
 Za termin druku i treść ogłoszeń
 administracja nie odpowiada. P. K. O.
 Nr. 6800.

Rok X. Nr. 164. Łódź, poniedziałek 18 czerwca 1934 r.

Nabożeństwo żałobne
 za spokój duszy Ministra Spraw Wewnętrznych i generała bryg.
ś.p. Bronisława PIERACKIEGO
 odprawi jutro we wtorek o godz. 10 rano w katedrze św. Stanisława
 Kostki J. E. ks. Biskup dr. Tymieniecki.
 W innych kościołach nabożeństwa żałobne zostaną odprawione jutro o godzinie 9-ej rano.

Żałobna droga.
Zwłoki ś.p. ministra Pierackiego
 w przejeździe przez województwo łódzkie.

Warszawa, 18 czerwca. Cała War-
 szawa w odświętnej szacie... Chodni-
 ki wypełnione publicznością oczekiwa-
 ją już od wczesnej godziny żałobne-
 go orszaku. Przed kościołem św. Krzy-
 ża kompanie wojska, konna policja
 oraz poczty ze sztandarami pokrytymi
 kirem. Pokryte są również kirem la-
 tarnie uliczne. Wszędzie niezliczona
 ilość kwiecica z czarnymi szarfami. Na
 plac przed świątynią przybył również
 szwadron szwoleżerów. Już o godzinie
 9-ej min. 30 kościół wypełnił się po
 brzegi publicznością, tak, że dalszy do-
 pływ został wstrzymany. Nawet oso-
 by posiadające specjalne zaproszenia
 nie są wpuszczane do wnętrza świątyni.

JUTRO POGRZEB W NOWYM SĄCZU.
 Nowy Sącz, 18 czerwca. Pociąg wiozą-
 cy śmiertelne szczątki ś.p. ministra Broni-
 sława Pierackiego, przybędzie tu w - nocy z
 poniedziałku na wtorek.
 Trumna zostanie przeniesiona do kościo-
 ła parafjalnego, gdzie ustawi się ją na kata-

falku. Przy trumnie stanie warta honoro-
 wa. O godzinie 9-tej rano we wtorek zosta-
 nie odprawione w kościele parafjalnym u-
 roczyste żałobne nabożeństwo, w czasie
 którego wygłosi kazanie ks. biskup Lisow-
 ski. Po nabożeństwie nastąpi uroczysta eks-
 portacja zwłok wedle ceremoniału wojsko-

Przedwczesna wiadomość
o obozach koncentracyjnych.
 Dekret nie został jeszcze podpisany.

Warszawa, 18 czerwca. — Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów rozważana była sprawa zastosowania środków przeciw osobom zagrażającym spokojowi i bezpieczeństwu państwa. Istnieje projekt izolowania tego rodzaju osób w celu uniemożliwienia im szkodliwej dla państwa działalności. Wiadomość niektórych pism o rzekomym podpisaniu dekretu, stwarzającego obozy koncentracyjne okazała się przedwczesną.

Dotychczas dekret taki nie został podpisany.

Wybuch bomb w remizie tramwajowej.

Paryż, 18 czerwca. Z Barcelony donoszą, o wybuchu 2-ech bomb w remizie tramwajowej. Wybuch spowodował znaczne szkody materialne.

Podłożenie tych bomb jest dalszym ciągiem akcji elementów skrajnych, które pragną przez akty sabotażu protestować przeciw wydaleniu kilku robotników.

Pożar w fabryce Steinerfa.

Łódź, 18 czerwca. — Dziś o godz. 11 rano straż ogniowa zaalarmowana została pożarem, jaki wybuchł w fabryce Steinerfa, przy ul. Piotrkowskiej 276.

Dla zlikwidowania ognia i zabezpieczenia sąsiednich budynków ruszyły dwa oddziały straży.

W chwili gdy numer oddajemy na maszynie, akcja ratownicza trwa.

Dolar 5,25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,27, w placeniu 5,25; dolar złoty w żądaniu 8,93, w placeniu 8,92; funt angielski w żądaniu 26,80, w placeniu 26,70; rubel złoty w żądaniu 4,62; w placeniu 4,60; marka w żądaniu 1,95, w placeniu 1,90; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w placeniu 34,90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,25.

Sensacyjny proces zabójców Garnarczówny. STUDENT-MORDERCA SŁUŻĄCEJ- stanął dzisiaj przed sądem w Krakowie.

Kraków, 18 czerwca. Dzisiaj na dużej sali Sądu Okręgowego karnego w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciwko mordercom z ul. Potockiego. Rozprawa ta będzie niewątpliwie jednym z najsensacyjniejszych procesów, jakie odbyły się w ciągu ostatnich kilkunastu lat

Sprawcy podrzucili te rzeczy umyślnie, by w tych kierunkach narzucić prowadzenie śledztwa. Sprawcy zabezpieczyli się od pozostawienia znaków daktyloskopijnych. Znaki papilarne znalezione na miejscu zbrodni, porównane ze znakami zbrodniarzy nie zgadzały się.

przed zbrodnią, lub po zbrodni, lecz nie znaleziono żadnych podstaw do twierdzenia, by Bobrzecki Stanisław kiedykolwiek był w mieszkaniu dra Nüssenfelda.



Schenkiryzyk, b. student Akademii Sztuk Pięknych „morderca służącej dr. Nüssenfelda”.

Nie zgadzały się znaki te ze znakami dra Nüssenfelda, czy też nieboszczyki Garnarczówny. A zbrodniarze już się przyznali do winy, już potwierdzili, iż byli tylko we trójkę: Schenkiryzyk, Bobrzecki i Doniec.



Garnarczówna, zamordowana służąca dr. Nüssenfelda.



Doniec Jan.

w sądach polskich. Proces ten podciągnie się do rzędu spraw, które wyrastają na podłożu psychozy powojennej.

Jeśli już w pewnej fazie dochodzeń było wiadomo, jak dokonano zbrodni, kto dusił nieszczęsną ofiarę, kto ułożył plan — to pewną lukę stwarzał ciągle fakt znalezienia tych znaków papilarnych.

Frapująca zagadka wyjaśnił dopiero po dłuższych przesłuchaniach Doniec. Oto najbardziej przewidującym z całej szajki zbrodniarzy był Schenkiryzyk. On to pomyślał wszystkie w drobnych szczegółach, co ustrzec mogło przed odkryciem śladów. Nie zapomniał o zmyleniu policji fałszywymi znakami daktyloskopijnymi i z odpowiednich odlewów

całej prawie gotówki i kosztowności, tak, że sprawcy tej ohydnej zbrodni stanęli przed sądem już bez łupów, a w oczekiwaniu nad sobą i swym czynem wymiaru sprawiedliwości.

Zbrodni nie dokonali zawodowi przestępcy. A jednak w drobniaczko obmyślanym planie

Jeśli już w pewnej fazie dochodzeń było wiadomo, jak dokonano zbrodni, kto dusił nieszczęsną ofiarę, kto ułożył plan — to pewną lukę stwarzał ciągle fakt znalezienia tych znaków papilarnych.

sporządził plastelinowe palce Stanisława Bobrzeckiego.



Bobrzecki Władysław.

przeszli bandytów o największej praktyce i doświadczeniu. Są fakty, znane już z dochodzeń, świadczące o tym, iż zbrodniarze w uplanowaniu zbrodni wykazali wynalazcze wprost pomysłowe.

Tragicznego dnia w krytycznym czasie wiele ludzi widziało Stanisława Bobrzeckiego, siedzącego w kiosku na rogu ulicy Szpitalnej i Małego Rynku. I w tym samym czasie odbicie jego spoconych rak znalazło się w mieszkaniu dra Nüssenfelda. Wypadek był niezmiernie ciekawy pod względem kryminalnym i nienotowany dotychczas w dziejach kryminalistyki.

Kiedy Garnarczówna nie dawała już znaków życia, kiedy ciało jej przestało przebiegać przedśmiertne konwulsje drgania, z zimnym wyrachowaniem spokołem Schenkiryzyk zaclerał rekawiczką zamszową wszystkie ślady palców pozostawione przez Donica, robiąc plaśtinowym modelem ręki Stanisława Bobrzeckiego znaki na rozmaitych przedmiotach.

(Dokończenie na str. 2-ej.)

Kiedy po odkryciu zbrodni znalazły się na miejscu organa śledcze, przystąpiono do szczegółowego badania pozostawionych przez morderców śladów. Znalaziono starą rekawiczkę zamszową, nowy kapelusz brązowy z zieloną wstążką i z monogramem „S. S.” oraz liczne ślady linii papilarnych na poszczególnych przedmiotach.

Mogły te znaki być pozostawione

Kiedy Garnarczówna nie dawała już znaków życia, kiedy ciało jej przestało przebiegać przedśmiertne konwulsje drgania, z zimnym wyrachowaniem spokołem Schenkiryzyk zaclerał rekawiczką zamszową wszystkie ślady palców pozostawione przez Donica, robiąc plaśtinowym modelem ręki Stanisława Bobrzeckiego znaki na rozmaitych przedmiotach.

Bobrzecki Stanisław.

Dzisiaj, we wtorek i w środę
 składanie Kopert szesnastej serji nagród
 za uważne czytanie.
 Patrz str. 2-ga

Sensacyjny proces zabójców Garnarczówny.

PRZEBIEG ZBRODNI.
Kraków, 18 czerwca.

W dokonaniu zbrodni wzięli udział Jan Doniec (dorożkarz); Kazimierz Schenkirzyk, student akademii Sztuk Pięknych i Władysław Bobrzecki, w którego głowie powstał plan zbrodni obrabowania mieszkania doktora Nüssenfelda.

Po przybyciu przed dom na ul. Andrzeja Potockiego 12, Doniec pierwszy wkroczył na schody, a za nim w pewnej odległości Schenkirzyk, na końcu zaś Bobrzecki. Gdy Doniec znalazł się na II piętrze przed drzwiami mieszkania dra Nüssenfelda i począł dzwonić, Schenkirzyk i Bobrzecki znajdowali się tuż przy platformie między I a II piętrem i czekali na wpuszczenie Donica do środka mieszkania. Wkrótce postyszeli, że otworzy się drzwi i Doniec wszedł do przedpokoju, szybko więc pobiegł za nim. Pierwszy wpadł do przedpokoju Schenkirzyk, który natychmiast odciął Donica i pochwycił pod gardło wydającą w tej chwili okrzyk przestraszenia

Annę Garnarczówną. Ta jednak w tym momencie wyrwała się z jego uścisku, schyliła się całym ciałem w dół i prędko ku drzwiom wejściowym, tak, że pozostawiła Schenkirzyka za sobą w głębi przedpokoju.

Tu znowu stał Doniec, który uwalniając się z rąk Schenkirzyka Garnarczówną pochwylił pod gardło. Na ten właśnie moment wpadł do przedpokoju Bobrzecki i zatrzasnął za sobą drzwi, wiodące do klatki schodowej. Ponieważ zaś obawiał się, aby Garnarczówna dalej nie krzyczała i nie zwabiła tym sposobem współmieszkańców, pchnął Donica i Garnarczównę do salonu, a ci pełną u stojącego przed nimi Schenkirzyka.

Pchnięcie to było tak gwałtowne, że Schenkirzyk wpadł do pokoju, a Doniec z Garnarczówną przewrócili się tuż za progiem. Skutkiem tego upadku oblaźnił Doniec uścisk na szyi swej ofiary tak, że ta począła ponownie krzyczeć, wobec tego Doniec starał się ręką przytrzymać jej usta. Widząc to Schenkirzyk ponownie przyszedł z pomocą Donicowi i znowu uchwycił Garnarczównę pod gardło, przyciskając jej szyję rękami do ziemi. Tymczasem Bobrzecki nie pozostał bezczynny, bo posłyszawszy krzyk Garnarczówny, wpadł do pokoju ordynacyjnego, skąd porwał płaszcz lekarski, skracając go na kształt powrozu, porwał następnie przygotowane do opatrunku kawałki gazy

i liny, i z tem przybiegł do salonu. Gazą i lina

zatkął usta ofiary, by nie mogła już głosu wydać, a skreconym płaszczem poderwał głowę umierającej już Garnarczówny i zawiązał go w pięć, staraając się silnie zacisnąć koło szyi.

W czasie wiązania oderwał swe ręce Schenkirzyk od szyi Garnarczówny, a gdy Bobrzecki spostrzegł jeszcze drgawki przedśmiertelne wydobyl rewolwer, chcąc strzałem zakończyć jej życie, zaś Schenkirzyk dwukrotnie ugodził ją pięścią w lewą stronę głowy, tuż ponad okiem.

Śmierć Anny Garnarczówny przyszła niebawem i gdy sprawcy spostrzegli, że na ziemi leżą już nie dające oznak życia zwłoki dziewczyny, zabrali się do plondrowania mieszkania.

Rozbili biurko, zabierając 4 złote zegarki, złoty łańcuszek i szpilkę. Po rozbiciu kufra zabrali teczkę z zawartością 3.000 dolarów w złotych 20-dolarówkach oraz około 1.200 dolarów w różnych banknotach, złoty zegarek i krzyż zastęgi austr. Schenkirzyk porobił ślady szczerzym palcem plastelinowym. Jeden ze sprawców zdjął słuchawkę aparatu telefonicznego, aby spowodować jego wyłączenie i nie wzbudzić podejrzeń dr. Nüssenfelda, gdyby zechciał ze szpitala telefonować do domu i nie otrzymywał stamtąd odpowiedzi. Wreszcie zrabowane zegarki, pierścionek i krzyż zastęgi oraz rewolwery schowali oskarżeni do teczek, papierośnice, którą miał w swym ręku Doniec po wytarciu jej rękawiczką, pozostawił Schenkirzyk w przedpokoju na półce wieszaka i tam też pozostawił oskarżony Bobrzecki swój kapelusz brązowy. W końcu przed wyjściem narzucili oskarżeni na piersi trupa czarną makatę zabraną ze stolika pokoju jadalnego. W tym ostatnim czynnie należało dopatrywać się zabobonu właściwego sprawcom przestępstwa, którzy wierzą, że tym sposobem zapobiegną ich odkryciu i przytrzymaniu.

Unieśli łup, wartości około 90.000 zł. a pozostawiając za sobą leżące zimne zwłoki dziewczyny, nie przeczuwającej jeszcze tego ranka tak okrutnej śmierci.

Ujęto ich dzięki meldunkowi karczmarza o znalezieniu złotej monety dolara wej przez znajomego Donica.

Proces potrwa około tygodnia.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(-) W ciągu dnia wczorajszego odbyły się w poszczególnych miejscowościach kraju aresztowania wśród przywódców grup politycznych zmerzących do spowodowania zażść.

Władze bezpieczeństwa w Łodzi aresztowały kilkudziesięciu członków sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego. Drugą grupę aresztowanych stanowią manifestowicie rozwiązanej w przeszłym tygodniu stronnictwa narodowych sojuszistów „Błyskawica” oraz drugiej partii narodowych socjalistów t. zw. „zielonych” ze swym swastyki na ramieniu.

(-) Starostwo grodzkie w Łodzi zawiązało na dzień dzisiejszy wszystkie przedstawienia.

(-) Trwający od 6 tygodni w Łodzi i okolicy strajk w przemyśle ceramicznym został wczoraj zlikwidowany. Z dniem dzisiejszym robotnicy w zakładach przystępują do pracy.

(-) Zarząd Unii Pracowników Umysłowych postanowił przygotować memoriał do rządu z protestem przeciwko zatrudnianiu emerytów państwowych i komunalnych. Według danych statystycznych na posadach znajduje się w Polsce zgóra 20.000 emerytów, a w Łodzi zgóra 500 emerytów. Ten stan rzeczy wymaga bezwzględnie.

(-) Austriacka rada ministrów uchwała wprowadzenie kary śmierci w zwyższonym postępowaniu sądowym w wypadkach: 1) zdrady stanu, 2) morderstwa, 3) zabójstwa w celach rabunkowych, 4) gwałtu publicznego, 5) zamachu przy pomocy materiałów wybuchowych, 6) podpalenia. Namowa i pomoc przy samobójstwie kwalifikowane będą jako zbrodnia.

(-) Ambasador niemiecki w Moskwie Nadolny zgłosił swoją dymisję.

(-) W stolicy odbyła się na Placu Marszałka Piłsudskiego manifestacja żałobna ku czci min. Pierackiego. Przemówienie wygłosił gen. Górecki, poczem zebrani złożyli hołd pamięci zabitego.

Również w Łodzi odbyła się Akademia żałobna w Teatrze Miejskim.

(-) W Łodzi odbyła się Akademia żałobna w Teatrze Miejskim.

(-) W Łodzi odbyła się Akademia żałobna w Teatrze Miejskim.

(-) W Łodzi odbyła się Akademia żałobna w Teatrze Miejskim.

(-) W Łodzi odbyła się Akademia żałobna w Teatrze Miejskim.

(-) W Łodzi odbyła się Akademia żałobna w Teatrze Miejskim.

(-) W Łodzi odbyła się Akademia żałobna w Teatrze Miejskim.

(-) W Łodzi odbyła się Akademia żałobna w Teatrze Miejskim.

(-) W Łodzi odbyła się Akademia żałobna w Teatrze Miejskim.

(-) W Łodzi odbyła się Akademia żałobna w Teatrze Miejskim.

(-) W Łodzi odbyła się Akademia żałobna w Teatrze Miejskim.

(-) W Łodzi odbyła się Akademia żałobna w Teatrze Miejskim.

(-) W Łodzi odbyła się Akademia żałobna w Teatrze Miejskim.

(-) W Łodzi odbyła się Akademia żałobna w Teatrze Miejskim.

(-) W Łodzi odbyła się Akademia żałobna w Teatrze Miejskim.

(-) W Łodzi odbyła się Akademia żałobna w Teatrze Miejskim.

(-) W Łodzi odbyła się Akademia żałobna w Teatrze Miejskim.

(-) W Łodzi odbyła się Akademia żałobna w Teatrze Miejskim.

(-) W Łodzi odbyła się Akademia żałobna w Teatrze Miejskim.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy SIEDMENA SERJA NAGRÓD za uważne czytanie.

Dzisiaj rozpoczęliśmy siedemnastą serię nagród za uważne czytanie. Celem przekonania się, czy numer przegladu jest uważnie zamieszczane bądźmi w jednym z podtytułów na stronie 4-tej

umyślny bład, polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter **CYFRY**. (Np. Napię w zaścianku).

Słowo z cyfra należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1 - 7
Kartkę z siedmiu słowami - cyframi bez żadnych dopisków należy włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNI

w redakcji „Echa” przy ulicy Zwirki 2 w Łodzi.
lub w filii przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty) Władze pocztowe zawiadomiły nas, że Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę **W WYSOKOŚCI 5 GROSZY** kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki **BF7 DOPISKÓW** Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przysłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową **5 GROSZY**, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty. Między uważnych Czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych w następującej wysokości:

- 1 nagroda 25 złotych
- 1 nagroda 20 złotych
- 1 nagroda 15 złotych
- 8 nagród po 5 złotych.

Ojciec skoczył do jeziora na wiadomość o śmierci syna.

Z Mogilna donoszą: Podczas kradzieży węgla kolejowego w Mogilnie naskutek postarzała zmarł tragiczną śmiercią w roku ubiegłym 26-letni robotnik Czesław Paradowski z Mogilna.

Przed ojcem tragicznie zmarłego smutną tę wiadomość ukrywała w tajemnicy rodzina nieomal przez cały rok Skoro jednak wieść o śmierci syna doszła ojca staruszka, drobny on do Mogilna, a kiedy ujrzał drobne osieroczone dzieci, w szale ruszył w kierunku pobliskiego jeziora, rzucając się w nur

ty wody. Idący przypadkowo do kościoła Stanisław Grządziela pośpieszył samobójcy na pomoc. Topielca wydobyto bezprzytomnego, jednakże naskutek zabiegów ratowniczych przywrócono go do życia.

W godzinę później Paradowski wraz z rodziną udał się na grób swego syna, a będąc już na cmentarzu, rzucił się znowu do utleczki w kierunku jeziora, w którym powtórnie usiłował się utopić. Samobójstwu zapobiegło kilku męż czynny, będących na cmentarzu.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, dn. 18 czerwca. Dziś o godz. 8 rano termometr wykazywał 19 stopni powyżej zera.

(Najniższa temperatura w nocy - 8 stopni).

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 763,0 milimetra.

Wiatry południowe z szybkością 5 metrów na sekundę.

Barometr wykazuje - równomierny spadek.

Dziś pogodnie o przejściowym zachmurzeniu ze skłonnością do burz.

DOKTOR KLINGER
Spec. chor. wenerycznych, skórnych, wieszów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28.
Przyjmuje od 3 do 11 rano i od 4 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

Dr. med. L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i oczu
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od 8-12 i od 4-8 w niedzielę i święta od godz. 9-1.
CENY LEKNIOWE.

Dr. med. MARKOWICZOWA
Choroby skórne weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8-12 rano i od 3-8 wiecz.

DR. MED. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64.
telefon 185-49
Przyjmuje od 12-2 i od 7-8 1/2 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w poł.

DOKTOR WOŁKOWSKI
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
telefon 286-02
Chor. weneryczne, moczościowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8-12, od 4-6 i od 7-9 w w niedziele i święta od 9-1.

DOKTOR H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczościowe
Cegielniana 7, - telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8-12, 12-2, 6-8 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 11 rano

LECZNICA CHOROBY OCZU
ze stałymi lekarzami
DOKTORA DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych wymagających leczenia w lecznicy opatrzenia etc. także chorobych przychozacyjnych.
9-1 i od 4-7 i pół

DR. MED. M. JAKOBSON
Chirurgia
Spec. Chirurgja Kostna
(Złamania kości i zwichnięcia).
Dra STERLINGA 22 (Nowo Jargowa)
telefon 174-42

DR. HELLER
specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych
Traugotta 3, telefon 179-39.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 wiecz.
W niedziele i święta 11-2 p.p.
Dla niezamożnych ceny leczenia.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Przychodnia Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
Zawadzka 1, tel. 205-38,
czynna od 8 rano do 9 wiecz.
Choroby weneryczne - moczościowe i skórne (Porady seksualne).
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę
Dla pań oddzielna poczekalnia. Porada 3 złote

DOKTOR TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczościowych.
Cegielniana 4, Tel. 216-90.
Przyjmuje od 8-12 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-11 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66.
Przyjmuje codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.

Dr. med. M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtan
Piotrkowska 99, telefon 213-66.
Przyjmuje 12-2 i od 4-8 po poł.
Ceny lecznicowe.

ZAGINAŁ numer od roweru 24c. wydany w Łodzi na nazwisko Władysława Kwałczyka zamieszkałego przy ul. Emilji Plater L. 4.
GUDOS Marjan, zam. w Rudzie, powiat. Jadwigi 3, zgubił wojskową, wydaną przez Pił Powiat.

Lecznica Piotrkowska 294
Przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach 2 razy dziennie
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
Porada 3 złote.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chorób Wenerycznych i skórnych
Została przeniesiona Zielona 2
8 rano do 9 wieczór, święta 9-2 pp.
PORADA 3 zł.
Daleki i kobiety przyjmują kobieta-lekarka od g. 11-13-4 pp.

DR. MED. H. RÓŻANER
Narutowicza 9, fr. II piętro
Tel. 128-98.
Choroby weneryczne, moczościowe i skórne.
Przyjmuje od 8-10 rano i od 3-8 po p.

Dr. med. L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczościowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 1-10 rano i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED. NIEWIAŹSKI
ul. Andrzeja 5, tel. 159-40
Choroby skórne, weneryczne i moczościowe
Przyjmuje od 8 do 11, od 5 do 9 pp. W niedziele i święta od 9-1 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. HENRYK ZIOMKOWSKI
Specj. chorób wenerycznych, skórnych i moczościowych
6-go Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje od 1-2 i od 8-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 po poł.

DR. MED. HALTRECHT powrócił
Choroby skórne, weneryczne i moczościowe
Piotrkowska 10, tel. 131-85
Przyjmuje od g. 8-11 rano i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 w poł.
Dla bezrobotnych ceny leczenia.

„RATY” ubrania obstalunkowe i innych potrzebnych towarów Bielski i Torwskich oraz najlepsza robota w powiat. Nowomiejca 5. G. G. przedaży od 6-8 wieczorem.

Napastnik pobił ojca, matkę i dziecko. Kradzież torebki z pieniędzmi.

Bydgoszcz, 18 czerwca. - Powracający w Bydgoszczy w towarzystwie żony i 3-letniego dziecka do domu, mistrz garncarski Edward Tschörner został zaczepiony tuż przed domem, w którym mieszkał przez 35-letniego bezrobotnego, niejakiego Teofila Wierszewskiego. Bezrobotny, ligąc Bogu ducha winnego zduna najpługszemu wyzyskiwaniu, bez powodu

uderzył go pięścią w twarz. Cios był tak silny, że T. przewrócił się. Kiedy chciał się podnieść, Wierszewski dopadł go i drugim celem uderzeniem w szczękę znokautował go.

Zona napadniętego, płacząc, błagała

o wydrzonego awanturnika o litość nad mężem, dopytując o powód napadu. Wtedy Wierszewski również ją spolezczkował, a ponadto silnym ciosem

pokaleczył dziecko, które Tschörnerowa trzymała na rękach. Niewiadomo, jakoby ta cała na pasę wzięła obrót, gdyby nie interwencja przechodzących kolejarzy. Przywołana telefonicznie policja spisała protokół zajścia. Ustalono, że sprawca, za dając ciosy, trzymał w ręce jakieś tęp narzędzie. Dlatego też skutki zadanych razów były tak dotkliwe. Pod czas napadu zginęła pani T. torebka, w której znajdowało się 14 zł.

Aresztowania w Wieluniu i Praszce. Nowoobrani radni w więzieniu.

Wieluń, 18 czerwca. (Od wł. kor.) W Wieluniu i na terenie powiatu wielunskiego policja dokonała licznych aresztowań wśród członków Stron. Narodowego.

Między in. aresztowani zostali w Wieluniu p. Marjan Tyszler, właściciel warsztatu mechanicznego oraz felczer p. St. Cierkosz nowowybrany radny z listy Narodowej w Wieluniu.

W Praszce aresztowani zostali pp. W. Narkiewicz i Pióro Józef obaj nowowybrani radni z listy Narodowej w Praszce.

Zdradliwy straszak. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 18 czerwca. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczorem przechodząca przez las przy Alei Unji 22-letnia Helena Frontczak, służąca, zamieszkała przy ulicy Pomorskiej 33, została zatrzymana przez dwóch mężczyzn, którzy uczynili jej nieduwaczną propozycję. Gdy Frontczakówna za groziła wezwaniem policji, jeden z napastników

uderzył ją pięścią w twarz, wybijając kilka zębów i katecząc wargi. Kiedy dziewczyna z jędem osunęła się na ziemię, napastnicy zbiegli. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Przemysłowej, manipulując straszakiem postrzelił się 34-letni Tadeusz Szymaszek, palacz, zamieszkały na przedmieściu Marysin III. Szymaszek odniósł dość poważną ranę szarpaną lewą dłoni. Zawsze lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, skierował adiarę własnej nieostrożności do

Złoto SZUTERKA, SREBRNO u wity, omdardowa kupuj i piana na wyższe ceny. Złota i jubraki
J. Fijałko, Piotrkowska 7.

PRZYBLAKAŁ się pies-suka (wilk) do odebrania za zwrotem kosztów, ul. Piaseczna 14, Szefer.

25.000 CEGIEŁ natychmiast sprzeda ce gielnia ul. Głowackiego 18-20, róg Brzezińskiej 100, telefon 175-66.

Najcnotliwsze miasto Ameryki.

KOBIETY NIE LUBIĄ

ROZWAŻAŃ O POLITYCE ZAGRANICZNEJ.

Nowy York, w czerwcu. Komisja badań uniwersytetu w Chicago niedawno ogłosiła ankietę dla stwierdzenia jaki temat w dziennikach najwięcej interesuje czytelników. Cel ankiety jest ciekawy, bowiem dostarczyć może redaktorom przydatnych wskazówek. Zazwyczaj zbyt mało zwraca się uwagi na „klientelę” kobiecą. Rezultat ankiety ujawnia jasną w upodobania Amerykanek. Przedstawia się, jak następuje:

Czołowe miejsce zajęły karykatury, za którymi wypowiedziało się 83 proc. czytelniczek. Skolei kacyk mody zyskał 78 proc. głosów, a po nim ilustrowane nowelki zdobyły 60 proc. Praktyczne porady, dotyczące kwestyj zdrowia, higieny, kuchni i urzędzenia mieszkanca, zanotowały na swoje dobro zaledwie 48 proc. głosów. Ponadto uzyskał jeszcze 47 proc. specjalny dział Dzienników amerykańskich, nieznanu u nas, ale bardzo rozpowszechniony w Stanach Zjednoczonych, t. zw. „listy czytelników do naczelnego redaktora” (drukowane codziennie na kilku szpalach) i cieszące się niesłychanym powodzeniem. Ankieta ponadto dostarczyła wielkiej niespodzianki, bowiem udział szczególnie: „lekkie bridża”, po imię niesłychanego rozpowszechnienia tej gry w Ameryce, zdobyły zaledwie 11 proc. czytelniczek. Tłumaczy się to zapewne okolicznością, że St. Zjednoczone wśród zwolenniczek bridża posiadają same „szampjunki”. Wreszcie na samym końcu listy znalazła się polityka zagraniczna, zdobywając znikomą ilość 8 proc. głosów.

Prócz tej ankiety ogół amerykański zainteresował się jeszcze wiadomością prasową o „wzorze miast” w Unii. Tym wzorem jest Chanute, w st. Kansas, którego obywatele nie opłacają podatków miejskich. Wszystkie wydatki miasta opłacają za gazowni, elektrowni i wodociągów. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyż liczne miasta Ameryki przywłaszczyły sobie zakłady użyteczności publicznej, a mimo to notują znaczne deficyty. Tajemnica „prosperity” Chanute tłumaczy się drobnym faktem o wielkiej doniosłości: burmistrz miasta jest nienagannie uczciwy, a ponadto wszystkie swój czas poświęca staraniom, by urzędnicy nie pobierali „dłapówek”. Jest to podobno fenomen od-

osobiony w Ameryce — jedyny na czterdzieści osiem stanów Unii — jak powiadają. Ale prasa, notując ten wyjątek, ostrzega burmistrza, by miał się na baczności, gdyż spotkać go może nieszczęście.

Oczywiście nadal nie brakuje w Ameryce żywiołów szkodliwych, lecz równie szkodliwe są niektóre metody walki z przestępcami. Częstokroć porusza się w prasie pewien system wymuszania zeznań od przestępców, zwany z niewiadomych przyczyn „systemem trzeciego stopnia”. Funkcjonariusze policji, stosujący te metody, na ogół nie potrzebują obawiać się jakiegokolwiek nagany, gdyż ofiary ich mają zazwyczaj wszelkie powody do zachowania milczenia, choćby w przyszłości dowieść mogli swej niewinności. Niekiedy jednakże skandal wybucha i staje się głośny. W chwili obecnej

dwaj lekarze policji nowojorskiej zostali oskarżeni o żart rzesmaczny w stosunku do więźnia Murzyna — żart, który pociągnął za sobą bardzo smutne konsekwencje. Lekarze oznajmili aresztantowi, że otworzą mu czaszkę, by „wyczytać prawdę” z jego mózgu. Umieszczono i przymocowano Murzyna na stole operacyjnym, a przed oczyma przesuwano mu najróżnorodniejsze narzędzia chirurgiczne. Wobec uporczywego milczenia Murzyna, lekarze w końcu zdecydowali się wylać mu na głowę roztwór chemiczny, wywołujący wrażenie strasznego zimna. Przerażony do najwyższego stopnia więzień, dostał ataku furii, poczem musiano zamknąć go w zakła dzie. O tej ohydnej mistyfikacji donosi infirmierka, której kazano asystować przy „operacji”. Oczywiście lekarze nie przyznają się do winy, a sytuację utrwala im

choroba umysłowa ich ofiary, niezdolnej do złożenia zeznań. Mimo to należy oczekiwać bardzo sensacyjnego procesu sądowego, gdyż opinia ogółu została w wysokim stopniu poruszona, a niepokój wśród mas jest wielki.

Ale i ludzie uprzywilejowani przez los nie znają spokoju w Stanach Zjednoczonych. Gdy niedawno zjawił się w N. Yorku John Jacob Astor, trzeci kolei tego nazwiska, napadł go rój reporterów. Wszystkie dzienniki Unii do wiedzieć się chciały od niego przyczyn

ny zerwania zaręczyn z miss Eileen Gillespie.

„Zawiełe krewnych — oświadczył młody miliard — chcieli nawet wybrać się z nami w podróż poślubną. Stłumiłem te chęci w zarodku. I dlatego, zamiast przyjechać z żoną, zjawiłem się sam”.

Mr. Astor, który liczy 21 lat, a do liczyby się nie mógł swych pieniędzy, objawił, że miss Gillespie podoba mu się nadal, sam nie jest przeciwny pogodzeniu z narzeczoną, jakkolwiek rozdzieli, a nawet każe kontynuować rozpoczęte prace urzędzenia domu w Newport.

Od dziennikarzy Mr. Astor dowiedział się, że kursuje pogłoska, iż narzeczoną chce mu wytoczyć proces spowodu zerwania z nią, żądając odszkodowania w wysokości dwóch milionów dolarów, zaś od niego reporterzy dowiedzieć się chcieli jednocześnie, co stało się z pierścieniem zaręczynowym w cenie 250,000 dolarów, jaki ofiarował narzeczonej.

Astor poinformował dziennikarzy, że cena pierścienia — klejnotu rodzinne go — nie jest mu dokładnie wiadoma, ale pierścień znajduje się jeszcze w sa-

PRZYPOMNIENIE!

Już 19 czerwca rozpocznie się ciągnięcie 1-ej klasy 30 Loterii Państwowej. Niechaj każdy spieszy nabyć szczęśliwy los w słynnej kolekturze S. Jaska, Piotrkowska 22. — Wielka ilość wygranych z główną wygraną miljonem zł. na czele. Korzystajcie z okazji!

Wstrząsające zeznanie 8-letniej Zuzanny. Ohydne sceny w szpitalu.

Potworną zbrodnię seksualną odkryła policja w francuskiej miejscowości Lancerion. W szpitalu tamtejszym umarła wśród zagadkowych okoliczności 8-letnia Zuzanna Goux, sierota bez ojca i matki, która złożyła przed śmiercią wstrząsające zeznanie, silnie obciążające jej opiekunów. Z zeznań tych wynika, że Zuzanna, którą dziadek jej oddał do szpitala, ponieważ była chora na ropne zapalenie otrzewnej, ule-

gała tam zgwałceniom, dokonywanym na rękę przez funkcjonariuszy szpitala. Szczególniej o ohydne gwałty na małej dziewczynce, które spowodowały jej śmierć, oskarżony jest jeden ze strażaków. Ten bro ni się jednak zaciekle przeciw oskarżeniu. Sekcja zwłok małej dziewczynki potwierdziła jej zeznanie, lecz stwierdziła jednocześnie, że dziewczynka ulegała zgwałceniom jeszcze przed przyjęciem do szpitala. Policja prowadzi obecnie śledztwo w tej tajemniczej i trudnej do zbadania sprawie.

Wolna, czy zameżna? Opinia angielskich władz podatkowych.

Jeden z sądów w Londynie w tych dniach zastanawia się nad kwestją czy można uważać za niezameżną-kobietę, która 15 lat temu została opuszczona przez swego męża.

Okazuje się, że wszystko zależy od tego, z jakiego punktu widzenia rozpatrywać to zagadnienie. Prawo małżeńskie uważa tę niewiastę jeszcze za zameżną, skoro nie ma rozwodu, urząd podatkowy zaś uważa ją za wolną i samodzielną kobietę, odpowiadającą osobiście za swe zobowiązania podatkowe. Obiektem tego sporu akademickiego stała się niejaką p. Hauchen, która uważając siebie za kobietę „z własną odmawiającą

zapłacenia podatku dochodowego, twierdząc, że jest to obowiązkiem jej męża. Rzeczywiście, zgodnie z prawem angielskim, mąż jest odpowiedzialny za długi żony, lecz w danym wypadku, biorąc pod uwagę dłuższą samotność żony, sąd uznał ją za samodzielną i zażądał uregulowania wszystkich jej „państwowych długów”.

J. K.

Moda tenisistek w ciągu dziesięcioleci.



Podczas turnieju w Londynie wystąpiły tenisistki w strojach ostatnich dziesięcioleci.

DLA WYTWORNEJ PANI
PERFUMY, WODY KWIATOWE
LE RAYON
CHERYS

IRENA ZARZYCKA

Wschody i Zachody

35

Powieść

— Malenka... jesteś tylko człowiekiem, nie aniołem, nawet gdybyś zrobiła...

— Ale właśnie że nie zrobię. Chcę właśnie być człowiekiem, chcę Bogu podziękować za wszystko, za cały świat, chcę się modlić za smutnych i nieszczęśliwych, przeciw takiej jak dotąd parszywej modlitwy nie mogli w Niebie usłyszeć i wiem, tylko ten może obdarzać szczęściem i pogodą, kto sam jest czysty i pogodny. I nie będę dawała z nadmiaru, ale będę dzieliła się z ludźmi tem, co mam i całym swoim sercem. A wtedy będzie nam bardzo dobrze, Jurku.

— Mnie z tobą w domu i poza domem jest dobrze. Nawet zdala od ciebie, gdy tylko myśl twą czuję, jestem szczęśliwy.

Rozmowa skończyła się gorącymi pocałunkami. W domu Jerzego wschodził kwiat ciszy i szczęścia.

Oczywiście i ze mną Paulinka miała pełną i skrucy rozmowę. Ona, jak dziecko, zawsze musiała się wygadać... trudno jej było co w sobie zamknąć na cztery spusty. Może ta jej mimo dorosłego wieku (miała przecież blisko trzydzieści lat) dziecięcnosc wiele osób raziła, wielu wydała się specjalną kokietką, ale nieprawda to był jej charakter... Była przecież ar-

tystką, a знаłem artystów, malarzy, literatów, poetów czy muzyków, którzy do końca życia pod tym czy innym względem zostali dziećmi. Tak że wcale mnie u Paulinki jej „dziecinność” nie raziła, a nawet lubiłem tę cechę. Lubilem styl, jakim wyrażała swoje myśli.

Tylko kiedy grała, zmieniała się. Wprawdzie dotychczas poza „Tańcem Południem” i „Kołysanką” nie dała nic wartościowego, ale jednak w jej tangach i foxtrotach bez litośnie przez krytykę ehlastanych czaiło się coś głębszego, i gdy mam być szczerzy, to jeszcze te jej drobne cacka wolałem od innych... miały w sobie coś z Kettelbeyerowskiej pogody i malowniczości, a jednocześnie nie potoku Griega.

I pewien byłem, że dzień nadejdzie, a dusza Poli rozpiewa się potężnie i wspaniale.

Jerzy już po paru dniach pobytu Poli w domu zauważył jej zmianę. Dawniej, gdy Pola szczęśliwie świeciła swą obecnością, a Jurek wiał się czy do czytania, czy do pracy już się krzywiła i narzekała że mąż o nią nie dba, że jej nie widzi. Teraz zabierała Marysię do drugiego pokoju i tam obie dokazywały jak młode kocięta. Jerzy promieniał i jak mógł najszybciej kończył pracę, by na swoje kochanie starsze i młodsze popatrzeć.

Gdy zaś czytał jakąś książkę starała się znaleźć sobie równie irapujące zajęcia, któreby zdławiło myśl przekorną:

Zabierz mu książkę, nie daj czytać, niech się tobą zajmie.

Kiedy Marysia zasłuzyla na pa ter noster, Pola dyplomatycznie zostawiała papę z córką, bała się bowiem, że nie wytrzyma i stanie w obronie córki, co będzie głupim nie taktem. Pola tylko pytała cichutko:

— Jurciu, nie byłeś za srogim?

— Chciałem, ale jak sporzała na mnie to jakoś odeszło... przemówiłem jej tylko do ambicji.

— Jesteś kochany!

Ale i sama Pola zaczęła ulegać czarowi tego błogosławionego nastroju pogody i uczciwości, jaki ogarnął ich dom. I dziwiła się sobie, jak mogła żyć dawniej w ustawicznej szarpaninie, kiedy tak słodko jest czasem nawet pocierpieć... Bo przecież Jerzy nie był duchem, ale człowiekiem. Czasem przyszedł spracowany, zaferowany, lub skłopotany do tego stopnia, że nie mógł zdobyć się nawet na uśmiech czy pieszczotę, było jej przykro, kiedy nie widział żoninej troskliwości, zhywał monosylabami pytania. Dawniej wynikała w takich wypadkach awantura, teraz Pola dawała się niemal, ale jakoś nie wybuchała i po walce czuła słodycz zatapiającą jej trzepotliwe serce, a Jerzy gdy „mu przyszło” tulił żonę do siebie.

— Przebac mi, kochanie, takie to miałem kłina we łbie.

Inne pokusy także zwalczała dzielnie. Któregoś dnia spotkała na ulicy Mikołaja. Podeszedł do niej oczywiście ze zwykłą sobie elegancją nonszalancją, zauważył, że daw-

no „czarującej Południcy” nie widział, że chciałaby z nią spędzić parę chwil na rozmowie... czy Polinka może spotkać się z nim w kawiarni. Był miły i uwodzicielski, pachniał heliotropem i nadgryzał ją oczyma. Polinka również „czarowała” go całą drogą i w przystępie roztargnienia obiecała przyjść na oznaczoną godzinę. Rozstali się bardzo zadowoleni O wpół do ósmej Polinka spojrzała na zegar.

Iść czy nie iść... właściwie jeżeli pójdzie to nic złego się nie stanie, poflirtuje najwyżej trochę.

Ale wskazówki wędrowały naprzód i naprzód a Pola jakoś nie zaczynała szukać ani kapelusza, ani rękawiczek.

Wybiła ósma. Polinka otuliła kolderką merysine nóżki, zabzdąkała coś jednym palcem na pianinie i podeszła do Jurka.

— Jurciu... miałam dziś randkę... to jest właściwie miałam mieć...

— Oo! A z kimże to!

— Z jednym znajomym... ale nie poszłam... jakoś nie chce się. Wolę być z tobą.

— A masz ochotę na kino?

— Wiesz? Także nie... ale może wpadniemy do mamusi?

Poszli do mamusi, która zauważyła:

— Świetnie wyglądasz, Polu. Tak lubię, gdy masz taką uśmiechniętą pogodną buzię.

Bo z twarzy Paulinki znikł już dawny jakiś nerwowy, niepokojący wyraz, teraz była naprawdę słodka i jasna. I gdy tak stała obok Jurka wysoka, smukłutka, zaróżowiona można było powiedzieć śmiało „kobieta jest uśmiechem anioła”.

(d c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Prezydent miasta wojewoda Kościakowski kontynuując swą lustrację urzędów miejskich, rozpoczęła w chwili obecnej urzędowania. Prezydent Kościakowski, w towarzystwie dyrektora wodociągów i kanalizacji inż. W. Rabczewskiego, dokonał lustracji filtrów i zwiędził uruchomiony w r. z. zakład filtrów pospiesznych, a następnie filtry powolne, gdzie wobec czyszczenia jednego z filtrów, obejrzał również wnętrza filtra; pozatem zwiędził wszystkie inne urządzenia stacji. Ponadto prezydent Kościakowski zainteresował się sprawą budowy własnej elektrowni filtrów, odpowiedni projekt budowy której zalecił przedłożyć sobie w najbliższym czasie. Następnie prezydent Kościakowski zwiędził przyległe do filtrów i dalsze ulice na Woli, gdzie prowadzone są roboty kanalizacyjne. Prezydent Kościakowski stwierdził między innymi, że urządzenia i gmachy przedsięwzięcia miejskich różnią się wybitnie od gmachów administracyjnych miasta, które są znacznie zaniedbane.

Teatr Letni przygotowuje w reżyserji Karola Borowskiego najbliższą premierę po „Domku z kart” wiedeńskiej komedji p. t. „Zwycięzcyem kryzys”, Vulpusa. Komedia ta grana z wielkim powodzeniem od roku w filii wiedeńskiego Burgu „Akademietheater”, w komedjowem i wesolo beztrudnym ujęciu, porusza bardzo ważny problem bezrobocia inteligencji. Rzecz dzieje się w sferach przynajmniej handlowych, dając duże pole aktorom w wielu rolach, zwłaszcza naczelną i najbardziej popisową rolę ma Marjusz Maszyński, a z kobiet: Karolina Lubieńska i Zofia Nakoneczna, z mężczyzn zaś Chmielewski, Janusz, Krzewiński, Lapiński, Myszkiewicz, Strzelecki, Znicz, Zejdowski i in.

Ogród Zoologiczny w Warszawie od bierze niebawem żyrafę. Jest to wypadek stosunkowo blahy, ale przewiezienie żyrafy przedstawia niezwykle trudności. Wysokie bo liczące 4 metry zwierzę, zapakowane będzie w wielką skrzynię, jednak nie tak wielką, by zakrywała całą żyrafę, dlatego też zapakowana będzie w podnoszony dach. Żyrafę będzie mogła wysadzać łeb z tej skrzyni, celem odetchnięcia świeżem powietrzem i rozszerzenia się po okolicy, po której ją będą wiozli. Przed mostkami i wiadukami maszynista będzie gwizdał, a wówczas konwojujący żyrafę na platformie dozorca ogrodu zoologicznego zamknie klapy i schowa żyrafę do klatki, żeby nie uderzyła się w głowę. Podróż zwierzęcia trwać będzie 24 godziny.

Setka policjantów kontroluje sposób przechodzenia przez jezdnie, przeważnie w śródmieściu, ściągając od rozrzuconych i upartych obfity haracz. Instruktorowie chodzenia po ulicach zagałają też na przedmieściach.

Krateczki. Plama na twarzy dłużnika. NIEMILE SPOTKANIE NA ULICY.

Gość chodzi sobie po ulicy, spogląda na taksówkę, tramwaje i dorożki, kłania się napotkanym znajomym, zagląda przez okno do przydrożnej kawiarni, przechodzi na drugą stronę ulicy na widok wierzyciela i zdaje mu się, że życie nie ma już żadnych tajemnic. Wydaje mu się, że dlatego, iż polska ekspedycja weszła na Andy, iż po wyborach wyszło najaw, że wielu wielkich ludzi jest tylko małutkimi głupekami, iż — wszystko jest już na świecie jasne i wiadome.

Tymczasem życie zadaje kłam tym przypuszczeniom pierwszego lepszego przechodnia, który dłużej z umiłowaniem w nosie sady, że niema tajemnicy, którejby umysł człowieka nie zglebił. Są jednak tajemnice nieodgadnione, tajemnice, których rdzenia nie tylko przeciętny śmiertelnik nie pojmie, ale nawet człowiek przypuszczający, że posiada w łbie pewną dozę rozsądku, tej najmniej na świecie potrzebnej wartości.

Oto przykład: przez dłuższy czas w pismach, kinach, radjo i t. p. monopol tytoniowy reklamował pojętnie a szeroko, że wypuścił na rynek nowy gatunek papierosów „Bridge” i nowe cygara „Ligia”. Świecie — pomyślał sobie. Oto widać troskę monopolu o podniesienie palaczy. Kto wie — myślałem — może nareszcie te „Bridge” będą znośne? Wprawdzie w karty wogóle, a w bridaż w szczególności nie grywam, ale ostatecznie karciane papierosy zapalić mogę, aby „sprawdzić” ich smak. Udaję się tedy do pierwszego lepszego kiosku inwalidy i proszę:

— Pakce brydżów.
— Nicna.
— Iakto niema? — pytam oburzony.
To monopol państwowy wydaje pieniądze na reklame, a pan nawet nie jest łaskaw zaopatrzyć się w nowy gatunek papierosów? Ładnie pan dba o swoich klientów!

— Nie denerwuj się pan panie ładny, bo ogłoszenia i reklama są, ale papierosów niema i wogóle ich w Łodzi nigdy nie było. Pal pan ogłoszenie o „Bridżach” jak ma pan na nie taką ochotę.

Burknąłem pod nosem kilka przykrych słów na temat drobnych sprzedawców, którzy zwalają na monopol winę za własną nieudolność i obszedłem kilkunastu innych kioskarzy. Wszędzie jednak spotkała mnie ta sama odpowiedź:

— Niema. Nie było. Niewiadomo, kiedy będą.

— Ha myślę sobie — detalistom nie chce się wprowadzać nowych gatunków, pójdziemy więc do dużego sklepu. W dużym sklepie niestety to samo: nie ma, nie było, może będą? Okazało się, że Monopol Tytoniowy reklamuje wprawdzie „Bridge” i „Ligia” ale zapomnieli je do Łodzi sprowadzić. (Może nie zapomnieli, ale nie chcieli. A może to była specjalna taktyka przedwyborcza i powyborcza? A może papierosy „Bridż” są tylko le-

gendą? A może uznano w Warszawie, że Łódź należy ukarać i dlatego nie wysłano nam nowych papierosów i nowych cygar?)

Wreszcie jednak udało mi się, dzięki szerokim stosunkom i potężnej protekcji otrzymać paczkę „Bridżów”. Pewien hurtownik tytoniowy, szczegółnie dbały o klientelę jeździ specjalnie do Warszawy i tam kupuje nowe papierosy. Monopol zaś narazie przynajmniej nie ma zamiaru amortyzować kosztów reklamy, jaką przeprowadził w Łodzi na rzecz wyrobów tytoniowych, których w naszym mieście wogóle nie można dostać.

DEUG.
Boruch Miednikowski winien był Joskowi Ingsbergowi 60 złotych, które mu pożyczyl jeszcze przed rokiem. Suma nie taka znowu wielka, ale Ingsberg uparł się, że musi pieniądze odzyskać i nieustannie monitorował Borucha. Boruch pierwszy monet przeczytał i schował do kieszeni, drugi przeczytał i wrzucił do kosza a następnym już wogóle nie czytał tylko odrazu wyrzucił. Dnia 3 kwietnia Ingsberg spotkał Miednikowskiego na ul. Zawadzkiej. Nie już nie mówił, bo był zmęczony, tylko odrazu płuął Boruchowi w twarz. Zrobił się gwałt, przyszedł posterunkowy i spisał protokół.

Sąd Grodzki skazał Joska Ingsberga na 3 dni bezwzględno aresztu.

Jerzy Krzecki.

Zastonięta twarz w szparze drzwi. Zagadkowa wizyta nocnego przybysza.

Z Wilna donoszą: Wojewódzki Urząd Siedczy został powiadomiony o zagadkowej zbrodni, popełnionej w Smorgoniach, na osobie niejakiego Michała Dorejko, zam. przy ulicy Traugutta 66.

Jak wynika z otrzymanej relacji, Dorejko w nocy około godziny pierwszej posłyszał natrętne pukanie do drzwi. Kiedy nie przypuszczając nic złego otworzył drzwi, spostrzegł nieznajomego osobnika z zastoniętą twarzą, który wy dobył z ukrycia rewolwer i wystrzelił do właściciela mieszkania raniąc go ciężko w pierś.

Po dokonaniu zamachu zamachowiec ułotnił się, pozostawiając Dorejkę broczącego krwią na progu mieszkania.

Odgłos strzału zwałił sąsiadów, którzy zaalarmowali policję. Dorejko, stan którego jest bardzo groźny, przewieziono do miejscowego szpitala powiatowego.

Co było powodem zamachu na życie Dorejki pozostaje narazie tajemnicą, która usiłuje wyświetlić policja. Pościsza za sprawcą zamachu nie dał narazie wyniku.

RADJO-KACIK.

DZIS WIECZOREM: RASZYN.
16,00 Godzina muzyki lekkiej w wyk. ork. teatru „Hollywood” pod dyr. Z. Górzyńskiego z udziałem Szyma (piosenki), Akomp. K. Gimpel.
17,00 Program dla dzieci starszych: Obrządek p. t. „Kradzione” podług Syrokomi.
17,15 Koncert kameralny w wyk. Kwartetu Smyczkowego Członków Ork. Filh. Wars. (I skrz. — M. Fiedlerbaum, II skrz. — J. Sarowicz, altówka — P. Ginzburg, wiolonczela — B. Ginzburg).
18,00 Pogadanka dla kobiet p. t. „Czy warto robić zapasy na zimę?” — wygł. p. Iza Mandukowa.
18,15 Płyty.
18,20 Audycja żołnierska.
18,45 Pogadanka p. Br. Winawera.
18,55 „Życie kultur i artyst. stolicy”.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następnny.
19,15 Recital fortep. H. Cywińskiej.
19,30 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane”.
20,02 „Dzieńni Kierownicy” — wygł. p. K. Jabłowski.
20,12 Muzyka lekka. Wyk. Ork. P. R. pod

dyr. St. Nawrota i p. M. Konarek-Korska (niepełnił. Przy. fert. prof. L. Urstein).
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Transmisja z Gdyni.
21,02 „Skrzynka pocztowa rolnicza” omówi inż. W. Tarkowski.
21,12 Utwory symfoniczne kompozytorów współczesnych w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. T. Zygmanta.
22,00 „Przybysz” (Stanisław Przybyszewski) — wygł. dr. H. Palmbach. (Felj. literacki).
22,15 Muzyka tan. z rest. „Gastronomia”.
23,00 Wiad. meteor. dla kom. lotniczej.
ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:
18,55 Repertuar teatrów i komunikaty.
21,02 Muzyka (płyty).

WTOREK RASZYN.

6,30 Pieśń poranna.
6,35 Muzyka (płyty).
6,40 Gimnastyka.
6,55 Muzyka (płyty).
7,05 Dziennik poranny.
7,10 Muzyka poranna (płyty).
7,20 Chwilka na domu.
7,25 Program na dzień bieżący.
7,30 Rozmaitości.
11,57 Sygnal czasu.
12,00 Hejnel.
12,03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12,10 Muzyka popularna.
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Audycja dla dzieci młodszych.
13,20 Koncert zesp. salon. St. Raclonia.
13,55 „Z rynku pracy”.
14,00 Wiadomości o ekspozycji polskiej.
14,05 Wiadomości gospodarcze.
16,00 Fragmenty z dramatów muzycznych Ryszarda Wagnera (płyty).
17,00 „Skrzynka P. K. O.”.
17,15 Koncert solistów. Wyk.: W. Kojeniewicza (mistrz), F. Sznajderman (skrz.) Akomp. prof. L. Urstein.
18,00 Odczyt z Poznania.
18,15 Foli godziny muzyki lekkiej z kwart. „Gastronomia”.
18,45 „Stosunki polsko-niemieckie w oczach Anglika”, wygłosił red. St. Porat.
18,55 „Kronika harcerska”.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następnny.
19,15 „Skrzynka muzyczna” omówi kier. muzyczny P. R. Dyr. F. Masurkiewicz.
19,30 „Coś ciekawego” (płyty).
19,45 „Fundusz Obrony Morskiej” (pogadanka).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane”.
20,02 Recytacje poezji.
20,12 „Dziwocznosty z folkloru”, Operetka w 3 aktach J. Helmsbergera w radiu. M. M. Koniwickiej.
W przerwie I-szej: Dziennik wieczorny.
W przerwie II-jej: „Wiadom. roln.”, wygł. p. J. Piatek.
22,20 „Tam, gdzie się drukuje nasz niedzieln. papierowy”, wygł. dr. M. Stepanowski.
22,35 Muzyka tan. z danc. „Oaza”.
23,00 Wiad. meteor. dla kom. lotniczej.
ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:
14,05 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi.
18,45 Skrzynka pocztowa łódzka.

Za zastrzelenie ojca epileptyk skazany na 10 lat więzienia.

Stanisławów, 18. 6. Przed trybunałem w Stanisławowie odbyła się w grudniu ub. roku rozprawa przeciw 20-letniemu Fedorowi Huńdziakowi oraz Wasylowi Gawardzynowi o zbrodni zabójstwa, popełnionej na następującym tle:

Huńdziak był epileptykiem, którą to chorobę odziedziczył po ojcu.

Ojciec, wójt na wsi, spowodował chorobę syna — nie posyłał go do szkoły, lecz uczył w domu. Ten samotnie przesiadywał w domu, a jedyną jego czynnością było czytanie ksiąg biblijnych, co nie podobalo się ojcu, ateiście. Co więcej, ojciec zabronił mu chodzenia do cerkwi z którego to powodu między synem a ojcem dochodziło często do sprzeczek, koficających się

biściem syna. Chłopak stał się melancholijny i przy gnębionym, odczuwając w całej pełni urazę do ojca.

Pewnego dnia wrócił do wsi niejaki Wasyl Gawardzyn po kilkuletniej wędrowce po świecie. Był to hulaj, który zwiędził całą prawicę Europę, ntrzymując się z naciągania łatwotwiernych. Mając dawne porachunki z wójtem, postanowił zemścić się na nim przy pomocy syna.

Począł namawiać Huńdziaka, by zastrzelił swego ojca. Dostarczył mu nawet karabin i objaśnił w jaki sposób ma dokonać morderstwa.

Kiedy w nocy z 25 na 26 września z roku rodzina Huńdziaka była pograżona we śnie, syn wkraól się do izby ojca i

zastrzelił go. Celem zatarcia śladów zbrodni, Gawardzyn zwiędził Huńdziaka i zaniósł go na cmentarz. Zawiadomiona o zbrodni policja wkrótce wykryła sprawców.

Na rozprawie w grudniu z. r. Trybunał skazał Huńdziaka na dożywotnie więzienie, zaś Gawardzyna na 8 lat ciężkiego więzienia.

Przeciw temu wyrokowi wniósł obrońca Huńdziaka kasację. Najwyższy sąd zniósł wyrok i polecił przeprowadzić ponownie rozprawę, która toczyła się onegdaj przed trybunałem sądu przysięgłych. Po przesłuchaniu całego szeregu świadków i przeprowadzeniu rozprawy trybunał na podstawie werdyktu sądu przysięgłych wydał o godzinie 12 w nocy wyrok, skazujący Huńdziaka na dziesięć lat więzienia.

PIERRE VALDAGNE.

Serenada.

Asystował jej w sposób bardzo wytrwały. Podobala mu się pod każdym względem: lubił rodzaj jej urody, wyraz jej oczu, jej nonszalanki wdzięk, pewien romantyzm jej natury, który — jakkolwiek nie przyznawała się do niego — ujawniał się w jej przesłiznieniu wypowiedzanych myślach.

Była żoną Alberta de Marvaux, rozgłośnego powieściopisarza, cietego krytyka, wyznającego zasady realistyczne, usiłującego oswożenie sztukę od banałnych, słodkawykh naciągłości.

Germain Trident, nasz bohater, domyślał się, że w jakimś ukrytym zakątku duszy Ginetty de Marvaux tkwiła predylekcja dla przestarzałej w naszych czasach wrażliwości serca. Często bywał w domu pp. de Marvaux, jakkolwiek nie należał do najbliższych przyjaciół pana domu. Stwierdził więc, że o ile Albert de Marvaux otaczał się tylko przedmiotami nowoczesnymi i meblami o kształtach geometrycznych, o tyle Ginette w swym buduarze i sypialni zachowała tysiączne drobiazgi, które stanowiły radość naszych babek: minjatury, przedmioty z kości słoniowej, figurynki z saskiej porcelany i bombonierki.

Również i z lektury Ginetty wyciągnął swoje wnioski. Marvaux często wyrzucał żonie upodobanie do epoki romantyzmu i próżno starał się śmiałym aktem malarza Picassa zastąpić kopję „Słuchoznego dzbanu” Greuze'a, którą miała w swym pokoju.

— Nie może być, żeby kochała tego człowieka — myślał Germain. — Jest zupełnie niezdolny ocenić subtelności jej serca.

Zdobędy ją tylko przeciwstawiając się teorjom jej pretensjonalnego małżonka. Dla niej odegrać muszę rolę sentymentalną, by uzyskać klucz do jej serca.

Germain mimo to unikał wszelkich sporów z p. de Marvaux. Wydawał się zresztą za eklektyka, uznającego wszystko, co jest doskonale, a jego zawód fabrykanta latarń samochodowych uwalniał go od ściśle określonych opinij w zakresie estetyki.

Marvaux darzył Tridenta sympatją umiarkowaną i ziękna pogardliwą. Żadne skrupuły nie stawały Germainowi na przeszkodzie w staraniu pozyskania względów pięknej pani Ginetty. Otaczał ją alicją usług i uprzejmości, a młoda kobieta, zanadto finezyjna, by nie dostrzec uczucia Germaina, mimo to nie robiła nic, by go zachęcić.

Trident nie myślał się, przypuszczając, że Ginette nie kocha męża, ale p. de Marvaux czuła odrazę do łatwej miłości. Nie lubiła zdrady z jej kłamstwem i komplikacjami. Jednakże nie była nieczuła na miłość Germaina. Jego umiejętna taktyka miłosna budziła w niej niejasne pragnienie uczuć romantycznych, których nie znalazła w swem pożyciu małżeńskim.

Pp. de Marvaux od czasu do czasu wydawali przyjęcia, na które Ginette zawsze zapraszała Germaina, aczkolwiek bez myśli ubocznej.

Mąż jej mawiał często: — Ten fabrykant latarń interesuje ciebie, jak widzę. Co do mnie, nie mam o czem mówić z nim.

— Trident stanowi dla mnie pewne urozmaicenie wśród literatów, których jedynym tematem do rozmowy jest wysokość ich „nakładów”.

— Rzecz gustu — odpowiadał jej mąż.

Trident wyrabia świetne latarne do samochodów. Niczego więcej od niego nie wymagał.

Po obiedzie Trident czekał chwili, gdy goście zaczęli się pasjonować jaką kwestją zawodową, a wówczas w kątku salonu przysiadł się do Ginetty, starając się obudzić w niej serce.

Czekał bardzo długo, zanim zgodziła się na pierwsze spotkanie z nim poza domem: obiecała mu odwiedzić jego zakłady przemysłowe w Courbevoie. Odprowadził ją autem do domu przez lasek Buloński. Już zapadał wieczór i aleje lasku opustoszały. Słychać było tylko świergot ptaków.

— Dlaczego zatrzymał pan auto? — zapytała p. de Marvaux.

— Aby jaknajdłuż być z panią. Jestem szczęśliwy w jej obecności. Proszę nie nic mówić. Wydaje mi się smem, że jest pani przy mnie, w tej ciszy.

Milczeli w istocie, ale tyle rzeczy wypowiedzieć można bez słów.

Innym znowu razem Ginette, którą towarzystwo Germaina wprawiało w mimowolne odurzenie, zgodziła się spotkać z nim w ogrodach Saint-Cloud. Jego rezerwa była dla niej uspokojeniem. Nie zdawała sobie sprawy, że z jego niemego uwielbienia wyłania się żar, ogarniający ją powoli. Zagustowała we wspólnych przechadzkach, upatrując w nich tylko dowody koleżeńskich stosunków bez dalszych konsekwencji. Nie uświadamiała sobie jeszcze, że budzi się w niej uczucie dla Germaina.

Pewnego dnia po zwiedzeniu Chantilly i krótkim pobycie w małej knajpie podmiejskiej Germain rzekł głosem drżącym: — Lison! Chciałbym nazywać panią „Lison”!

Spojrzała na niego, zdumiona: — Co za pomysł!

— Niekiedy, gdy myślę o pani, w myślach mych nazywam panią „Lison”. I gdyby mi wmo było używać tego imienia, ośmielibym się mówić pani rzeczy, które staram się zachować dla siebie.

— Trzeba milczeć nadal.

— A więc będę milczał. Ale przyjdzie dzień, w którym Lison usłyszy je jednak, aczkolwiek nie wypowiedzi ich usta moje.

— Mówi pan zagadkowo.

— Lison rozwiąże zagadkę.

Otóż trzy dni przed tą rozmową pani de Marvaux zaprosiła Tridenta zupełnie oficjalnie na następny czwartek, na obiad w ścisłym gronie rodzinnem. Powieściopisarz chciał wyzyskać znajomość przemysłowca, by osiągnąć od niego pewne informacje, potrzebne mu do nowej powieści.

— Bedziemy tylko we troje — powiedziała Tridentowi Ginette.

Trident był istotnie jedynym gościem dnia tego przy stole pp. de Marvaux. Udzielił pisarzowi wszelkich potrzebnych mu informacyj. Marvaux był w uprzejmy i wesolym nastroju. Po obiedzie, gdy podano kawę w salonie, Germain zaproponował, by posłuchać radia.

— Umie się pan obchodzić z tem? — zapytał Marvaux Tridenta.

— Oczywiście. Mam radio w domu. Usiadł przed aparatem, regulując strzałkę.

Po dziesięciu minutach odezwał się głos speakera: „Koncert życzeń: nowa piosenka z filmu „Czarowna noc” — „Czytaj w mej sercu, ukochana...” Słowa Maksa Fataeu, muzyka Ernesta

Balina. Na żądanie jednego z naszych słuchaczy dla p. Lison’.

— Co takiego? — oburzył się Marvaux. — Radio na usługach zakochanych — serenady dla bogdanek? Ładny użytek fał...

— Dość rozpowszechniony — oświadczył Germain. — W ten sposób wielu nieśmiałych kochanków znajduje drogę do serca wybrańek. —

Na imię Lison, wypowiedziane pięknym, donośnym głosem speakera, Ginette zbladła nagłe.

Ale już zaczęła się piosenka...

Była to popularna melodia, o wolnym rytmie, słowach napoły sentymentalnych, napoły figlarnych, która sama, banalnością swą zdolna była poruszyć stęsknione serce kobiece. Śmieszne i banalne słowa mimo wszystko wyrażały błaganie i namietne pożądanie. A speaker powiedział w dodatku: „Dla p. Lison”. Zaś p. Lison tego wieczora była Ginette. Dla niej Germain kazał zaśpiewać tę płomienną i porwawiająca riosenka. Zmuszał ją, by za pośrednictwem tej serenady wysłuchała jego wyznań miłosnych. Oczy Ginetty mimowoli zasłyły łzami. Spojrzenie jej spoczęło się z wzrokiem Germaina. Wy czytał w niem jej wzruszenie.

— Nie pojmuje — zauważył Marvaux — jak można propagować podobne głupstwa. Jest to naprawdę poniżeniem sztuki i eksploatacją hipoty ludzkiej!

Lecz pół godziny później, agnając swych gospodarzy, Germain prusiłku głoni p. Marvaux poznał, że sprawy jego zyskały na powodzeniu dzięki tej serenadzie na falach eteru.

Thur. L. M.

SPORT.

Pogoń poszła śladem Czerwonych. Przegrała na własnym boisku.

Niedziela wczorajsza przyniosła wynik, którego nieoczekiwano nikt w Polsce, a naj-
niejzwolennicy piłki nożnej w Łodzi. W
mecz ligowym we Lwowie LKS odniósł
zwycięstwo nad tamtejszą Pogonią, bijąc
wzrostu 2:1. Sukces ten należy do katego-
rii największych niespodzianek,
gdyż Łodzianie po raz pierwszy od dłuższe-
go czasu pokonali Pogonia na jej własnym
terenie. Dzięki temu zwycięstwu LKS zajął
czwarte miejsce w tabeli, posiadając iden-
tyczną ilość punktów wraz z poprzedzają-
cymi go Wisłą i Cracovią.

Pozostałe wyniki były oczekiwane i od-
powiadają przebiegowi gry oraz siłom wal-
czących drużyn.

Tabela rozgrywek uległa dość znacz-
nym zmianom.

Przebieg wczorajszych zawodów był na-
tę, ujący:

WARSZAWA.

Legia - Warta 2:1 (1:1).

Gra stała na bardzo niskim poziomie.
Przez cały czas gry męta Legia nie zna-
czną przewagę i w rezultacie wygrała
zasłużenie pierwszą bramkę zdobywa-
jącą ją przez Kryśkiewicza. Po przerwie
punkty wyrównujący dla warszawian zdo-
był Czarnik, a zwycięską bramkę
strzela na dwie minuty przed końcem
meczu Nawrot.

Sędziował p. Knobel.

KRAKÓW.

Cracovia - Warszawianka 4:0 (3:0).

Cracovia przystąpiła do gry z nowymi
nabytkami Cebulakiem z Legii i Stepfi-
skim z emigracji i grała znacznie lepiej
niż w ostatnich meczach. Przez cały
czas zawodów mają krakowianie bardzo
znaczną przewagę, zdobywając bramki
przez Malczyka (dwie), Ciszewskiego i
Stepińskiego. Sędziował p. Hausman.

LWÓW.

LKS - POGOŃ 2:1 (2:0)

Łodzianie odnieśli w pełni zasłużone
zwycięstwo, grając bardzo dobrze.
Szczególnie do przerwy miał LKS zna-
cznie więcej z gry zdobywając bramki
ze strzałów Króla i Herbstreicha. Po
przerwie przeważają Łodzianie nadal,
grają jednak dość pechowo i teraz Po-
goń zdobywa bramkę przez Maurera.
Sędziował p. Sznajder.

TABELA LIGOWA.

Nazwa klubu	II. gier	II. pkt.	St. br.
1. Ruch	7	13	37,11
2. Wisła	8	10	18,10
3. Cracovia	8	10	16,14
4. LKS.	8	10	13,12
5. Garbarnia	7	9	17,10
6. Polonia	9	9	9:10
7. Pogoń	7	8	12:10
8. Legia	8	7	8:10
9. Warta	8	6	18:15
10. Strzelec	9	5	10:18
11. Warszawian.	8	5	7:24
12. Podgórze	9	4	8:29

TABELA KL. A.

Nazwa klubu	II. gier	II. pkt.	St. br.
1. Un.-Touring	13	20	40:21
2. SKS.	13	20	34:18
3. ŁTSQ.	12	19	47:14
4. WKS.	13	16	34:20
5. Widzew	12	15	29:22
6. Hakoah	13	10	23:37
7. LKS lb	13	10	16:29
8. Wima	13	8	19:27
9. Makabi	13	7	12:35
10. KKS.	13	3	8:39

W tabeli w dalszym ciągu nie u-
względniliśmy wyniku spotkania ŁTSQ
-Widzew, które przerwane zostało
przez stanie 11:0 dla ŁTSQ. Sprawa te-
go meczu została przekazana specjalnie
wyłonionej komisji, która przeprowadza
dochodzenie w kierunku ustalenia win-
nych przerwania meczu.

Bokserzy łódzcy w Katowicach.

I. K. P. - P. K. S.

Z Katowic donoszą:
W Katowicach w sali „Powstań-
ców” mecz bokserki, rozegrany po-
między drużynowym mistrzem Polski
w boksie Warty a Policjnym K. S.
(mistrzem Śląska), zakończył się wspania-
łym sukcesem dziarsko walczących
policjantów (w stosunku 10:6), którzy,
świetnie nastawieni przez sekundanta
J. Wieczorka, z wyjątkiem mało ruty-
nowanego Źgacza), wywiązali się
z zadania bez zarzutu.

W najbliższą sobotę przeciwnikiem
Policyjnego będzie wicemistrz Polski I.
K. B. Łódź, w którego składzie ujrzymy
chlubę pięściarstwa polskiego: Chmie-
lewskiego i Garnarka.

Zwycięski bieg olimpijczyka.

Występ Polaków we Florencji.

We Florencji na stadionie Giovanni-
Berte, wobec wielotysięcznych tłumów,
rozegrany został międzynarodowy
mecz lekkoatletyczny Polska-
Włochy. Zwycięstwo odniosła repre-
zentacja włoska w nieznanym sto-
sunku 69:51 pkt. Techniczne wyniki za-
wodów były następujące:

Rzut oszczepem 1) Spazzali 57,59,
2) Turczyk 56,17, 3) Pławczyk 54,52.
Skok w dal 1) Nowak 7,38 (rekord
Polski pobity), 2) Masali 7,20, 3) Tabai
7,20, 4) Sikorski 7,13.

Rzut kulą 1) Heljasz 15,27, 2) Bo-
noncini 14,005, 3) Siedlecki 13,96, 4)
Pighi 12,91.

110 m. przez płotki: 1) Caldana 15,3,
2) Nowosielski 15,6.
100 m. 1) Deblas 10,8, 2) Toetti 10,8,
3) Trojanowski 2.
1500 m. 1) Beccali 3:57,2, 2) Ceratti
3:58,2, 3) Sidorowicz 4:02,7, 4) Kuzmic
4:15,9.

Niespodzianka pod bramkami.

Wyniki meczów klasy A.

W ubiegłym tygodniu rozegrano dal-
sze pięć spotkań o mistrzostwo łódz-
kiej kl. A w piłce nożnej. Z meczów
tych trzy zakończyły się wynikami
niespodziewanymi.

Największą sensacją było przegra-
nie meczu przez lidera tabeli ŁTSQ.,
który uległ w stosunku 2:1 WKS-owi.
Dzięki temu ŁTSQ., zostało w tabeli
wyprzedzone przez Union-Touring i S.
K. S. Pod względem straconych punk-
tów ŁTSQ. nie zostało

Jeszcze zdystansowane

i ma w rezerwie jeden punkt. Drugim
wynikiem równie niespodziewanym
było zwycięstwo rezerwy LKS-u nad
Widzewem. Niespodziankę swoim zwol-
nienikom sprawiła Wima wygrywa-
jąc mecz z Hakoahem. Pozostałe mecze
przyniosły zwycięstwo faworytom.
Tabela mistrzowska uległa poważnym
zmianom, przez ostatniego miejsca,
które w dalszym ciągu jest zajmowa-
ne przez Kaliski Klub Sportowy.

Przebieg zawodów był następujący:

Union Touring-Makabi 4:0 (1:0).

Gra miała przebieg zupełnie nieinte-
resujący i upłynęła pod znakiem sta-
łej przewagi zwycięzców, którzy do
gry przystąpili bez Kowalskiego i Bee-
kera. W Union Touring dobrze grały
jedynie formacje defensywne, podczas
gdy atak zawodził zupełnie. Do przerwy
zdobywają fioletowi bramkę przez
Nyka. Po przerwie ten sam gracz
zdobywa dalsze dwie bramki, a czwar-
tą strzela Świętosławski.

Sędziował p. Stepien.

WKS. - ŁTSQ 2:1 (1:0).

Wojskowi odnieśli niespodziewane
zwycięstwo nad liderem tabeli mistrzow-
skiej. Zwycięstwo to jest jednak zupeł-
nie zasłużone, gdyż byli oni przez cały
czas meczu zespołem znacznie lepszym.
Sukces wojskowych jest dla nich tem
cenniejszy, że do gry przystąpili bez
swego najlepszego gracza Stolarskiego.
Wszystkie formacje wojskowych grały
pierwszorzędnie, podczas gdy u ŁTSQ.
zadowolili mogli jedynie obrońca i Ra-
domski w ataku. Do przerwy zdobywa-
ją wojskowi bramkę ze strzału Lewan-
dowskiego. Wyrównanie jest dziełem
Radomskiego, który w 25 m. drugiej po-
łowy zdobywa niespodziewanie bramkę.

Wojskowi zdobywają jednak zwycię-
ski punkt na pięć minut przed końcem
gry z rzutu karnego egzekwowanego
przez Witczaka.

Sędziował p. Lange.

LKS IB - Widzew 4:3 (0:2)

Również i wynik tego meczu jest nie-
spodzianką, gdyż liczone tu na pewne
zwycięstwa drużyny robotniczej. Wid-
zew grał z rezerwowym bramkarzem
Posielem, któremu też w znacznej mie-
rze przypisać należy porażkę. Słabiej
niż zwykle grał też Głogowski na obro-
nie. LKS grał bez Kubiaka natomiast z
Pegzą i na środku pomocy. Wynik nie

Dziś i jutro
jeszcze nabyć można los 1-ej klasy w szczęśliwej kolekturze
KAFTALA ŁÓDŹ,
ul. Piotrkowska 54
gdz. ciągnienie rozpoczyna się już 19. bm.
Tam padł pierwszy milion!

Sport w kilku słowach.

Mecz o drużynowe mistrzostwo Pol-
ski w tenisie pomiędzy warszawskim
AZS-em a łódzkim Union Touringiem
zakończył się zdecydowanym zwycię-
stwem warszawian w stosunku 6:1. Lo-
dzianie ustępowali gościom dość wy-
raźnie i jedyny punkt zdobyli w grze
pojedynczej przez Schroedera, który
pokonał Pałeskiego 6:3, 6:4.

(-) W najbliższą niedzielę, dnia 24
czerwca odbędą się dalsze mecze ligowe,
a mianowicie: w Krakowie gra LKS. z Wi-
słą, Podgórze z Cracovią, w Poznaniu od-
będzie się mecz Warty z Ruchem, a w
Warszawie Warszawianki z Pogonią.

(-) Na inaugurację letniego sezonu pły-
wackiego odbyły się na basenie LKS-u pier-
wsze tegoroczne zawody zorganizowane
przez ŁOZP. Mimo początku sezonu padł
jeden nowy rekord okręgowy ustanowiony
przez Gintera (LKS.) w biegu na 100 me-
trów stylem klasycznym w czasie 1:32. Wy-
niki poszczególnych konkurencji przedsta-
wiają się następująco: 100 mtr. styl grze-
blowy panów: 1) Ginter 1:36 przed Nenpi-
śkim 1:42,8, 100 mtr. stylem dowolnym: Ko-
siński 1:25 przed Szymańskim 1:38 i Przy-
borowskim 1:43,4, 100 mtr. styl klasyczny:
Ginter w czasie nowego rekordu okręgowo-
go 1:32 przed Roznerem 1:42 i Majchrzak-
kiem 1:47,4, 200 mtr. styl dowolny: Szwan-
kowski 3:28,8, 200 mtr. styl klasyczny: El-
sner 3:41,9 przed Roznerem 3:54 i Wen-
skiem 4:17,2, 100 mtr. styl dowolny pan-
ów: W. Tomaszewska 2:04,7, 400 mtr. styl do-
wolny panów: Elsner 6:40. Poza tym odbyły
się też pokazowe skoki, przyciem bardzo
dobrze skakał Majchrzak.

(-) Na międzynarodowych konkur-
sach hipicznych w Zoppotach zwyciężył Po-
lak kpt. Biliński na koniu „Oberek” zdoby-
wając nagrodę miasta Zoppot.

(-) Jadwiga Wajsówna startowała w
niedzielę na międzynarodowych zawodach
we Wrocławiu zajmując tam pierwsze miej-
sce wynikiem 39,07.

(-) W finałowej rozgrywce o mistrz-
ostwo Polski w Poznaniu Tłoczyński pokonał
Tarlońskiego w trzech setach 6:1, 6:1, 6:4.
W grze mieszanej para Hebda, Volknerów-
na pobiła parę Tłoczyński, Rudawska 7:5,
6:3.

(-) Garbarnia uległa niespodziewanie
Pogoni 3:0.

(-) W finałowej rozgrywce o mistrz-
ostwo tenisowe Polski dotychczasowa mi-
strzyni Jadwiga Jędrzejowska pokonała w
dwóch setach Volknerównę 6:4, 6:2.

(-) Rozpoczęły się rozgrywki piłkar-
skie o puchar środkowo europejski. W pier-
szym meczu rozegranym w Budapeszcie
Sparta (Praga) pokonała Hungarię 5:
(4:3). W Wiedniu budapesztańska Ujpesti
wygrała z Austrią 2:1 (2:1).

(-) Warta, mistrz drużynowy Polski,
gościła na Śląsku, gdzie uległa zespołowi
Policyjnego KS. w stosunku 10:6. Poznania-
cy wystąpili w drugim garniturze. Wyni-
kiem godnym zanotowania jest remis uzy-
skany przez młodego ślązaka Wrazidłę w
wadze ciężkiej w spotkaniu z mistrzem Pol-
ski Pilatem.

(-) W Warszawie próba pobicia robot-
niczego rekordu Polski w biegu na 3 kilo-
metry zakończyła się wynikiem pomyślnym
Eichel wygrał bieg w czasie 9.12 przed Mi-
chalskim.

(-) Koubkowna, najgroźniejsza rywalka
Stanisławy Walasiewiczówny na zawodach
w Pradze ustanowiła nowy rekord świata w
biegu na 800 metrów. Czas Koubkowej wy-
nosi 2:16,4 i jest lepszy o 0,4 sek. od dotych-
czasowego rekordu Niemki Radke.

ZBIÓRKA.

We wtorek dnia 19 czerwca r. b. o godz.
18.30 odbędzie się w lokalu własnym przy ul.
Sienkiewicza Nr. 32 zbiórka członków Związku
Peowaków Kolo w Łodzi.
Wszyscy członkowie Związku zobowiązani
są do bezwzględnej i punktualnej przyby-
cia.

WINSZUJEMY.

Jutro: Gerwazemu i Protazemu.
Wschód słońca 3.15
Zachód - 19.58
Długość dnia 16.43
Przybyło dnia 8,29
Tydzień 25.

Oszczep... kula... młot.

Dwa dni emocji.

Kożegrane w ciągu soboty i niedzieli na
stadionie WIMY mistrzostwa lekkoatletycz-
ne okręgu przyniosły szereg bardzo do-
tych wyników, spośród których na plan
pierwszy wysuwa się ustanowienie przez
kwasniewską nowego dekordu Polski w
oszczepem wynikiem 39,10. Poza tem
ustanowiono też kilka rekordów okręgo-
wych, przyciem szczególnie dobre wyniki
zyskano w rzutach męskich. Wyniki w
poszczególnych konkurencjach przedsta-
wiają się następująco:

Panowie klasa A.

100 mtr. 1) Bystry (IKP) 11,9, 2) Ku-
charski (IKP.) 12, 200 mtr. 1) 23,4 (rekord
okręgu), 2) Kucharski 24,2, 400 mtr. 1) Ku-
charski 52,6 (rekord okręgu), 2) Wróblew-
ski 1 o metr, 800 mtr. 1) Wróblewski 2:09,4,
2) Starosta 2:12,8, 1500 mtr. 1) Wróblew-
ski 4:10, 2) Kurpesa o pięć metrów w tyle,
5 kilometrów 1) Kurpesa 16:06,2, 2) Janczyk
100 mtr. w tyle, 10 km. Polak (LKS) 35,45.
Sztafeta 4 x 100 i 4 x 400 LKS walkowerem,
48,4 i 43,56. Skok w dal: 1) Bobiński 637,
2) Kucharski II 625. Wzwyż 1) Joss (LKS.)
108, 2) Anikiejew WIMA 163. Tyczka: Ku-
charski II 302, 2) Wistehube (UT) 292 (w
rozgrywce 302). Oszczep: 1) Leskiewicz
(Starachowice) 58,83, 2) Bobiński 53,08.
Dysk 1) Imiela (KSZO) 40,97 (rekord okrę-
gu), 2) Fiszer (KE) 37,78. Kula 1) Imiela
13,13 (rekord), 2) Rosław 11,53. Młot 1)
Sumiński (KE) 36,87. (rekord okręgu), 2)
Rosław 35,45.

Panie klasa A.

60 mtr. 1) Słomczewska (WIMA) 8,4, 2)
Kwasniewska 8,6, 80 mtr. płotki 1) Płucini-
ska (KE) 15, 2) Guzińska (KE) 15,6, 100
mtr. 1) Słomczewska 13,4, 2) Giazewska
(IKP.) 200 mtr. 1) Sukiennicka (Z) 29,6, 2)
Giazewska, która przybyła w czasie 29,5 zo-
stała zdyskwalifikowana, 800 mtr. 1) Giaz-
ewska 2,42, 2) Sukiennicka. Skok w dal,
1) Kwasniewska 492, 2) Słomczewska 485.
W dal z miejsca 1) Kwasniewska 218, 2) Pa-
cówna (Tomaszowska) 215. Wzwyż 1) Ja-
nowska II (Sokol) Pabjanice 136,5, 2)
Kwasniewska 131. Rzut oszczepem 1) Kwa-
niewska 39,10 (rekord Polski), 2) Smetków
na 35,10. Kula 1) Kwasniewska 10,31, 2)
Płucinska 875. Dysk 1) Płucinska 31,02, 2)
Giazewska 27,60. Sztafeta 4 x 100 LKS 63,2
walkowerem, 4 x 200 LKS 2:07,2 przed Ma-
kabi 2:11,6.

Panowie klasa B.

100 mtr. 1) Brajer (Z) 11,6, 200 mtr. 1)
Brajer 23,6, 400 mtr. 1) Staliński (LKS)
57,4, 800 mtr. Młotkiewicz II 2:09,4, 1500
mtr. 1) Wróblewski II 4:33,2, 5 km. 1) Szu-
bert (WKS) 16,48, 10 km. 1) Młotkiewicz
41,8. Oszczep 1) Czyżykowski 45,45, Ku-

la 1) Lange (WIMA) 10,75. Młot 1) Kraska
(Tomaszowska) 30,22. Dysk 1) Anuszyk
(WIMA) 34,58. Tyczka 1) Sznajder (Sokol
Pabjanice) 2,81. Sztafeta 4 x 400 (KSZO)
3:53. 4 x 100 Zjednoczone 49,8.

Panie klasa B.

60 mtr. 1) Kalkowska 8,9, 100 mtr. 1)
Lifmanowna (Makabi) 31,4, 800 mtr. 1) Pia-
skowska 2,58. Dysk 1) Giszewska (Toma-
szowska) 26,24. Kula 1) Noskiewiczowa
(LKS.) 771. Skok wzwyż 1) Noskiewiczowa
126. W dal 1) Noskiewiczowa 423.

Zainteresowanie publiczności minimal-
ne.
Organizacja w zawodach posiadała szereg
niedomagań, z których przedewszyst-
kiem odczuł brak odpowiedniej ilości sęd-
ziów (sobota), brak programu minutowe-
go i zbyt liberalne traktowanie falstar-
tów.

Mimo to zawody
wypadły dość dobrze.

Do dawnych rywali LKS. Zjednoczone dołą-
czył się po tegorocznych mistrzostwach
ruch konkurent IKP. Poza tem dala rów-
nież znać o sobie prowincja, która była
licząc reprezentowana.

Jedną z przyczyn do nagrody
przechodniej okręgowego urzędu W. F. i
P. W. to przedstawia się ona jak następu-
jąca:

Klasa A pan: LKS—51, Zjednoczone—8,
IKP.—13;

Klasa A panów: LKS—55, Zjednoczone
—17, IKP—44;

Klasa B pan: LKS.—20 (jedna zawodni-
czka), Zjednoczone—12, IKP.—0.

Klasa B panów: LKS—31, Zjednoczone
—27 i IKP.—5.

W ogólnej klasyfikacji z całego roku
roku prowadzi LKS—255 pkt., Zjednoczone
—114 pkt. i IKP.—96 pkt.

Pobór rocznika 1913-go.

Kto ma się stawić jutro.
Jutro we wtorek, dnia 19 b. m. o godz.
5-ej rano winni się stawić do przegładu woj-
skowego.

Przed komisją poborową Nr. 1 (ul. Piot-
kowska 89, parter) poborowi rocznika 1913
zamieszkałi na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 ko-
misarjatów P. P., którzy spowodu choro-
by lub innych ważnych przyczyn nie mogli
się stawić we właściwym terminie.

Przed komisją poborową Nr. 2 (ul. Piot-
kowska 89, II piętro) ochotnicy rocznika
1914, 1915 i 1916 zamieszkałi na terenie
1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatów P. P.

Bohaterski sternik statku. Harce stalowego potwora.

O niesamowitych przygodach podczas podróży morskiej, opowiada jeden z członków załogi pewnego holenderskiego statku handlowego:

Jechałem jako kucharz okrętowy; załoga składała się z Holendrów, prócz mnie Anglika i jednego Francuza. Statek wiozł drobnicę, oraz materiał kolejowy i ciężkie części składowe maszyn, przeznaczone dla flawy. Kapitan nasz był

starym wilkiem morskim mniądkiwy i w sobie zamknięty. Lecz o wiele gorszym był sternik, 40-letni zdziżalał marynarz, który przy każdej sposobności wszczywał kłótnie i burdy z członkami załogi.

Kanał przepłynęliśmy przy sprzyjającej pogodzie, lecz w zatoce biskajskiej zerwał się wicher, dżarząc nas sztormem, jakiego jeszcze nie przeżywałem. Batwany rzucali statkiem jak piłką i stare „pudło” nasze trzeszczało złowrogo we wszystkich swych wiązaniach. Deszcz i mgła zasłoniły horyzont. Zwolna zapadła noc, noc najokropniejsza jaką, miałem w życiu.

Leżałem z otwartymi oczyma. O śnie oczywiście myśleć nie było można. Nogami oparłem się silnie o krawędź łóża, by nie runąć na podłogę, lub rozbić sobie głowy o niski pulap, gdyż statek niemal pod prostym kątem kładł się na jedną to na drugą stronę. Nagle, poprzez szalejącą wicher, usłyszałem straszny krzyk — krzyk, jaki wyrwa się człowiekowi zagrożonemu śmiertelnym niebezpieczeństwem. W mig byłem na nogach i — w tejże chwili rzucony zostałem o drzwi, które z trzaskiem się rozwarły.

Po schodkach prowadzących na pokład, szumiąc splotywała woda. Z trudem zdolałem otworzyć, drzewiczki zewnętrzne, przytrzymywane naporem wichury i wody. Wreszcie stanąłem na pokładzie. Trzymając się kurczowo barjery, po chwili stwierdziłem, że opodal znajdowało się kilkoro ludzi, zważających tak jak ja, usłyszanym krzykiem.

Co się stało? Nic nadzwyczajnego! Balwan zmiótł człowieka z pokładu...

Oczywiście, trzeba było go ratować. Ale jak i gdzie go szukać w tym rozszalałym żywiole wodnym? Padł rozkaz kapitańki: „Stop! Całą siłę pary wył, puścić rektor!”

Atoli wszczęta akcja ratunkowa została nagle przerwana: Straszliwy wstrząs targnął statkiem... Jak błyskawica przemknęła przez głowę myśl: eksplozja! Ale już rozległo się gdzieś z dołu statku wołanie: „Bywajcie, bywajcie. Wielki kocioł się urwał!”

Wszyscy struchleli. Tam w odmetkach jeden człowiek walczył o swe życie, tutaj chłodziło o życie całej załogi. Tamtego więc trzeba było pozostawić swojemu losowi.

Rzucono się do luki. W mdłym świetle żarowej lampy, przyćmionem unoszącym się pyłem mącznym, dostrzec było można kontury olbrzymiego parowego kotła który zerwałszy przytrzymujące go ankrzy, przewalał swe potworne cielsko od jednej ściany okrętu do drugiej. Przy każdym gwałtownym uderzeniu o „bandę”, statek trząsł się i drżał niby w strachu panicznym.

Tymczasem stalowy potwór zdolał już poczynić wielkie spustoszenia: porozbijał kilka skrzyń z szkłem i porcelaną oraz porozrywał kilkanaście worków z mąką. Te worki z mąką stanowiły na szczęście rodzaju buforu przy uderzeniach rozszalałego kotła. tak z przeciwniej strony, spiętrzone w olbrzymi sztapel różne żelastwo kolejowe. chroniło tę ścianę statku przed roztrzaskaniem.

W każdym bądź razie rozbić okrętu przez rozrukane monstrum było tylko kwestją krótkiego czasu. Przeciżej grozą położenia, staliśmy bezradni.

Kapitan odzyskał pierwszy przytomność umysłu: „Za każdą cenę trzeba kocioł unieruchomić!”

rzekł „I jest na to sposób: należy rozwiązać sztapel żelastwa, ażeby ten, rozpadłszy się, zappełnił wolną przestrzeń, po której hula kocioł. Ale kto się tego zadania podejmie? Nie było takiego ryzykanta; bo któżby chciał pójść na niechybną zagładę?”

W tej chwili zjawił się sternik i torując sobie brutalnie drogę, stanął u wejścia do luki. Po chwili rozważania, milcząc zaczął schodzić po drabinie... Widzieliśmy, jak odważny ten człowiek przeskakował z beczki na beczkę, ze skrzyni na skrzynię. Potem straciłszy go z oczu. Coraz gęstszy pył mączny przesłaniał całą składnicę okrętową. Mijały długie kwadransy i już uważaliśmy śmiałka za straconego, gdy wtem rozległ się huk potężny, niby salwa armatnia. Tak, nie ulegało kwestji, że sternik dokonał swego bohaterskiego wyczynu. Udało mu się rozkręcić liny stalowe powstrzymujące żelastwo kolejowe i sztapel runął, osadzając kocioł na miejscu.

Gdy nazajutrz w promienną pogodę, zmasakrowane ciało naszego bohatera owinięte w flagę narodową spuszczano do wody, kreciły nam się w oczach łzy. Tak, ten szorstki i opryskliwy człowiek uczynił rzecz wielką: dla ratowania bliźnich poświęcił swe życie!

Zielone butelki najlepsze Czerwone zwiększają aromat soku.

Badania, jak należy przechowywać sterylizowane soki owocowe, wykazały, że kolor szkła, w którym się je przechowuje, ma bardzo wielki wpływ na ich jakość. Kolor soku z jabłek zmienia się bardzo wyraźnie pod wpływem promieni niebieskich, które go zupełnie mo-

Głód artystyczny człowieka. POCIĄG DO PENDZLA I RYLCA. Rozwój sztuki malarzkiej.

Najbardziej nawet prymitywny umysł człowieka, pragnąc utrwalić w jakiś sposób swoje pojęcia i przekazać je pokoleniom na stępnym, znajduje ujście w wyrażeniu ich plastycznym czy to przy pomocy rylca na kamieniu, czy też przy pomocy nakładania barw na różnych przedmiotach, a niekiedy nadając pewną formę zbyt może fantastyczną i odbiegającą od tworów żywych, zwykłym kłockom drzewa, które mają wyobrażać te twory, albo nawet i bóstwa. Nic może na świecie nie jest tak powszechnym dążeniem, jak sztuka plastyczna, mniej lub więcej nieudolna, jak u dzikusów i małych dzieci wszelkich ras i narodowości, mniej lub więcej porywająca, jak u wielkich mistrzów pendzla, którzy rozwinęli w sobie boski dar prawdziwego artysty.

Powszechność ta nie jest bynajmniej przy-

padkowa. Dowodzi ona pewnego rodzaju głodu duchowego człowieka, który daje się czuć już niemal od kołyski. Niechże kto znajdzie dziecko, któreby nie kreśliło małą rączką naiwnych rysunków na papierze, albo poprostu patyczkiem na piasku.

Nic też dziwnego, że wszelki materiał jest używany w sztuce, w ciągu długich wieków przez człowieka, zaspakającego swój najszczytniejszy i najwznioślejszy głód. Kamień, glina, szkło, mur, a raczej tynk na murze, skóra, papier, tkanina, drzewo, wszystko to pod dotknięciem artystycznego ducha człowieka, nabiera specjalnego życia i wyrazu.

W głębokiej starożytności, poza ryciem w kamieniu, były w użyciu barwne cegielki.

W późniejszych czasach sztuka zaczęła się przejawiać w architekturze, a powoli wstąpiła na murach tychże budowli w postaci malarstwa ściennego.

Już Grecja posiadała niewielką ilość tych malowideł, w Rzymie jednak było ich znacznie więcej. W Termach Tytusa, w grobowcach rzymskich, w Herculanium i Pompei spotykamy bardzo liczne malowidła.

W malarstwie ściennym stosowano najczęściej sposób enkaustyki, czyli mieszania farb z roztopionym woskiem i dla lepszego połączenia z tynkiem muru, przy malowaniu ogrzewano tę masę.

Inny sposób malarstwa ściennego, mającego szerokie zastosowanie zwłaszcza w czasach znacznie już późniejszych we Włoszech, był używany al fresco, czyli na świeżym jeszcze tynku, tak aby farby wraz z nim mogły wyschnąć i stać się trwałymi przez to. W Grecji malarstwo to rozwinęło się szczególnie na górze Athos.

We Włoszech Giotto już używał tego sposobu. Potem zaś Renesans włoski dał takich mistrzów malarstwa freskowego, jak Michał Anioł, Rafael, Leonardo da Vinci i cały szereg innych, uczniów ich i naśladowców.

Nieco zbliżonym do tego sposobu było malarstwo al tempera przy pomocy farb, do których używano jako materiału wiążącego, kleju, białka, żółtka, miodu, mleka figowego i innych substancji. Malowano temperą przeważnie na drzewie, a niekiedy i na tkaninie, zanim wynaleziono olej, bardziej nadający się w tym wypadku do farb.

W księgach, na pergaminie, wykonywano maleńkie obrazki przy pomocy farb, mieszanych zazwyczaj z gumą arabską.

Barczo piękne prace tego rodzaju pochodzą z czasów Ludwika św., między innymi jego psalterz, który się obecnie znajduje w Bibliotece Narodowej w Paryżu.

Miniatury można uważać za początek malarstwa akwarelowego, czyli stosowania wody do rozprowadzania farb, które przy pomocy miękkiego pendzelka zabarwiają się części rysunku, zaznaczonego lekko na papierze.

Do malowania na papierze używa się również sposobu zwanego pastela, od wyrazu włoskiego pasta, pastello — ciasto. W tym wypadku zamiast farb rozcieńczonych używa się kredek suchych o różnych barwach. Chodzi o to ażeby farba przy zetknięciu się z szorstkim papierem mogła zostawić ślady zgodne z zamierzeniami artysty. Musi więc być połączona z takim materiałem, jak kreda. Ponieważ w malarstwie pastelowym kolory nie mogą być mieszane ze sobą przy pomocy oleju lub wody, cieniowania i łączenie barw odbywa się przy pomocy nacierania jedną po drugiej, czy też obok drugiej. Malarstwo pastelowe szczególnie się rozpowszechniło w okresie Rococo, aczkolwiek początki jego sięgają wieku XV.

Zadna jednak gałąź sztuki malarzkiej nie rozpowszechniła się tak, jak akwarela, technika bowiem tego malarstwa jest bardzo wygodna, gdyż nie wymaga tylu zabiegów, jak wszelkie inne.

Technika akwarelowa farbami kryjącymi, nosi nazwę gwaszu.

OGOŁONA SKÓRA doskonale chroni przed zakażeniem.

Prócz swoistych szczepionek, uodporniających skórę, czy też błonę śluzową przeciw pewnym ściśle określonym zarazkom, znamy sposoby uodpornienia ogólnego.

Taką najprostszą metodą uodpornienia skóry przeciw bakterjom jest zwyczajne... golenie. Przekonano się o tem na królikach w bardzo prostym doświadczeniu. Ogołono królikowi skórę z jednej strony grzbietu na niewielkiej przestrzeni. Po kilku dniach miejsce ogołone okazało się znacznie odporniejsze przeciw zarazkom, niż nieogolona reszta skóry królika. Złośliwe zarazki ropne, warte w miejsce ogołone, wywołały tylko niezbyt znaczną reakcję, podczas gdy te same zarazki warte w równej ilości po drugiej stronie grzbietu królika, wywołały rozległy ropień. Doświadczenie to potwierdziło następnie na znacznej liczbie zwierząt. Przekonano się, że odporność, uzyskana przez ogołenie skóry, pojawia się po kilku dniach i jest nieswoista, to znaczy, że skierowana jest przeciw rozmaitym zarazkom (gdymczasem uodpornienie zapomocą szczepionki chroni tylko przeciw tym zarazkom, z których przygotowana jest szczepionka.)

Smutne oczy małej Japonczki oczarowały młodego marynarza.

Pewnej nocy wiosennej, jeszcze przed kilkudziesięciu laty, przechadzało się kilku młodych marynarzy nocą po Josziwarze, japońskiej dzielnicy miłoiści. Nagle z małego, papierowego domku, oświetlonego jasnym światłem, doleciał ich uszu przeraźliwy krzyk ko biece, któremu towarzyszył gruby, szorstki głos meski.

Marynarze wtargnęli do wnętrza domku.

Na podłodze leżała mała kobieta, dziecko prawie, a nad nią stał brutalny mężczyzna, jej „właściciel”. W jednej chwili kobieta wstała, poprawiła kimonno, i uśmiechnęła się przyjaźnie, mężczyzna zaczął się zginać w „kłonach”, z kątów wylonili się młode dziewczęta, które siedziały tam dotąd przyzajcone ze strachu.

Marynarze stoją niezdecydowani, bo wiedza, że nie mogą pomóc młodym dziewczętom. Policja chroii bowiem tylko „właściciela tego lokalu, a nie „towaru”. Ale dziewczyna jest piękna. Jeden z młodych marynarzy zapytuje o przyczynę krzyku.

— Kupiłem ją od rodziców, zapłaciłem za nią dużo pieniędzy, bo jest piękna i młoda, mam pozwolenie policji, a teraz ona wzbrania się być mi uległą.

— Ale ja ją zmuszę. Musi zarabiać dużo pieniędzy, i zrobić jeszcze dobrą partję.

Marynarz, który zakochał się w pięknej dziewczynie, wie, że nic nie poradzi, bo „prawo” jest po stronie właściciela. Nędza zmusza w Japonii rodziców do sprzedawania swoich córek.

Lecz oczy młodej dziewczyny patrzą z nadzieją na młodego marynarza. Naraz marynarz odzywa się:

— Ile żada pan za uwolnienie jej?
— 1500 jenów! — odpowiada z uśmiechem Japończyk i zaciera ręce.

1500 jenów! To jest olbrzymia suma dla skromnego marynarza. Z rezygnacją patrzy na młodą dziewczynę i dopiero pod naporem swoich kolegów wychodzi z domku.

Lecz nie może zapomnieć o dziewczynie.

Wraca codziennie do papierowego domku, gdzie coraz smutniej wpatrują się weń oczy młodej Japonki.

Upływa wiele dni, aż pewnej nocy otwierają się gwałtownie rozsuwane drzwi papierowego domku i do wnętrza wpada młody marynarz na czele swoich kolegów.

— Gdzie ona?
Jeden z marynarzy porywa Japonkę, bierze ją na ręce i wynosi z domu.

Inni rozprawiają się z trzema drabami japońskimi, którzy zastąpili im drogę. I wszyscy znikają w mrokach nocy.

Właściciel wie, kto mu porwał dziewczynę, lecz nie chce wzywać pomocy policji, ażeby nie wywołać skandalu, który może zaszkodzić jego „interesowi”...

W kilka tygodni potem odbył się ślub młodego marynarza z porwaną dziewczyną.

Historja jest prawdziwa, wzięta z japońskiego życia. Młody marynarz, który porwał dziewczynę, jest dzisiaj jednym z głośnych admirałów japońskich.

Josziwara istnieje do dzisiaj, pełna romantyzmu jak dawniej. Ale sprzedaż córek przez rodziców została znieśiona w Japonji raz na zawsze i historia powyższa nie powtórzy się więcej.

PODSŁUCHANE.

ZŁOŚLIWY.

— Pani jest potrzebny ruch.
— Ruch panie doktorze? Ja przecież co wieczora chodzę na tańce.
— Właśnie to siedzenie pani szkodzi.

KURACJA.

Gadatiwa kobiecinka przez trzy godziny opowiada o wszystkim gospo darzowi, nie dając mu dojść do słowa. Wreszcie podniosła się i zaczęła się żegnać.

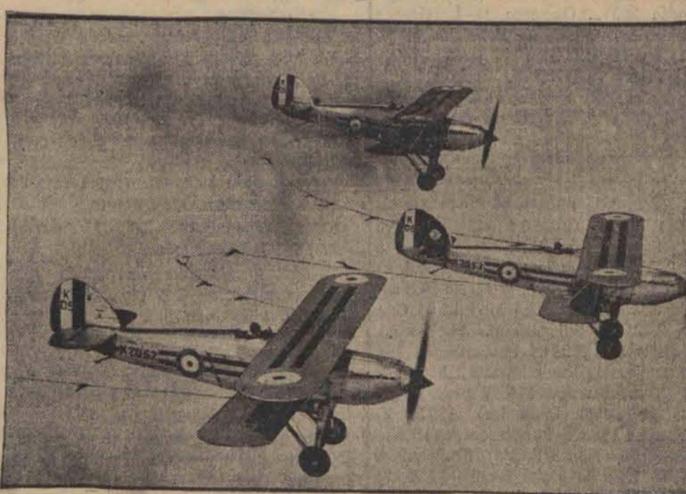
— Widzi pan jak mi ta rozmowa z panem dobrze zrobiła. Kiedy przyszedłem do pana miałam szalony ból głowy, a teraz mi to zupełnie przeszło.

— Pani się myli, odparł gospodarz, — teraz mnie głowa boli.

WYJŚCIE.

— Bolku, lekarz ci przecież zabronił pić do jedzenia!
— No to odstaw jedzenie.

Akrobaci powietrza.



Związane ze sobą samoloty angielskie odbywają loty akrobatyczne na lotnisku wojskowym w Hendon.



Samochód królowej na prowincji.

Samochód królowej holenderskiej w miasteczku prowincjonalnem otoczyła ciekawa dzieciarnia.